Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 80 (2946)
ROK VII.

ŚRODA





ZMP-owiec, traktorzysta Mazurek z POM-u w Gierczycach, pow. Opatów, postanowił otoczyć socjalistyczną opieką swój „Zetor 25" i dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta zobowiązał się pracować na swym traktorze 2.100 godzin bez remontu kapitalnego, zaoszczędzić 430 kg paliwa oraz wykonać w roku bieżącym nie mniej jak 130 proc. planu robót.

Premier Grotewohl o przyjaźni niemiecko-polskiej

BERLIN. — Czasopismo „Blick nach Polen", wydawane przez niemieckie towarzystwo krzewienia pokojowych i dobrosąsiedzkich stosunków z Polską, zamieszcza artykuł premiera Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Ottona Grotewohla, pt.: „Przyjaźń niemiecko-polska —ostoją w walce narodu niemieckiego o traktat pokojowy".

„Z wielką powagą i serdecznym uznaniem — pisze m. in. premier Grotewohl — obserwują patrioci niemieccy walkę narodu polskiego o odbudowę i rozbudowę swojej zniszczonej przez faszyzm ojczyzny.

Z pełną radością śledzimy wielkie osiągnięcia polskich mas pracujących w dziele odbudowy stolicy kraju — Warszawy — oraz w walce o przedterminowe wykonanie 6-letniego planu gospodarczego, który zakłada podstawy socjalizmu w Polsce.

Z rozwojem narodu polskiego nierozerwalnie związane jest na zawsze imię Prezydenta Polski Ludowej, Bolesława Bieruta".

Sukcesy nie przychodzą bez wysiłku

Wielkie zadania Czynu

mobilizują załogi do zwycięskiego pokonywania trudności

Meldunki napływające z całego kraju o pomyślnej realizacji zobowiązań produkcyjnych dla uczczenia rocznicy urodzin Prezydenta RP, świadczą, iż klasa robotnicza Polski potrafi zwycięsko pokonywać trudności.

Załogi kopalń i fabryk wzmagają wysiłek produkcyjny, aby zadokumentować swe wielkie przywiązanie do ukochanego Prezydenta, Pierwszego Obywatela Polski Ludowej.

Marynarze

GDYNIA. — Ze wszystkich mórz i oceanów napływają do zarządu polskich linii oceanicznych w Gdyni drogą radiotelegraficzną meldunki o podejmowaniu i realizacji zobowiązań dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta.

W listach do Pierwszego Obywatela Polski Ludowej pracownicy naszej floty handlowej donoszą, że jeszcze ofiarniej będą walczyć o wykonanie swych planów produkcyjnych, o podniesienie poziomu swej wiedzy ideologicznej i politycznej, aby godnie reprezentować polską banderę na morzach całego świata.

M. in. załoga m/s „Hugona Kołłątaja", realizując swoje zobowiązania przewiozła w ostatnim rejsie ponad plan 2.450 ton towarów, zaoszczędziła 80 ton ropy, 200 kg oliwy maszynowej itd.

Chłopi

KRAKÓW. — W woj. krakowskim, oprócz załóg licznych zakładów pracy, o wykonaniu zobowiązań dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta meldują również chłopi wielu gromad.

M. in. chłopi gromady Szlachtowa (pow. Nowy Targ) przekroczyli swoje zobowiązanie zwiększenia kontraktacji trzody chlewnej o 30 proc.

OPOLE — O całkowitym wykonaniu zobowiązań zameldowali już chłopi wielu gromad powiatu opolskiego. Tak np. chłopi gromady Złotniki, którzy w ramach czynu dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta postanowili zakontraktować ponad obowiązkowe dostawy 53 tuczniki, wykonali swe zobowiązanie z nadwyżką, kontrak tując 70 tuczników.

Górnicy

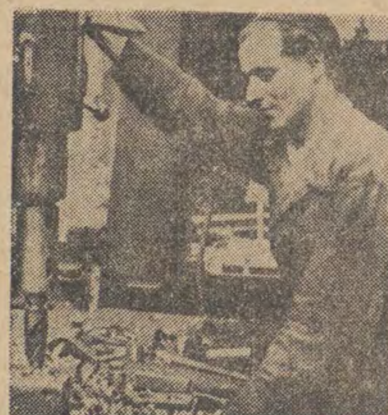
WAŁBRZYCH. — Zobowiązania podjęte dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta i Święta 1 Maja zmobilizowały w kopalni „Nowa Ruda", nie wykonującej od wielu miesięcy planów wydobycia, załogi szybów „Jan" i „Piast".

Obecnie załoga szybu „Piast" z dnia na dzień zwiększa wydobycie. Dzienne plany wydobywcze, nie wykonywane z początkiem miesiąca, załoga realizuje ostatnio w 115 — 128 proc.

Swoje zobowiązanie wykonała załoga szybu „Piast" z nadwyżką, wydobywając w marcu około 5 tys. ton łupku i 1 tys. ton węgla więcej, aniżeli w poprzednim miesiącu.

KATOWICE. — W kopalni „Łagiewniki" w oddziałach V i VI górnicy natrafili na niespodziewane pogorszenie się warunków geologicznych w postaci uskoków, słabszego stropu oraz większych przerostów kamienia.

Górnicy kopalni „Łagiewniki" zmobilizowali wszystkie wysiłki w celu przełamania trudności w wykonaniu planów wydobycia. W godzinach wieczornych 31 marca br. górnicy zameldowali o wydobyciu 2.300 ton węgla ponad planowane zadania.



Stefan Ostrowski — wiertacz z Pafawagu, Wydział W-4, który dnia 21 marca br. zameldował o wykonaniu przypadających na niego zadań Planu Sześcioletniego, w liście do Prezydenta RP Bolesława Bieruta zobowiązał się, że drugą sześciolatkę wykona do dnia 21. XII. 1955 r.



ZESPÓŁ IGNACZAKA — 130 PROC.!

W ZPB im. Marchlewskiego dobrym wykonaniem zobowiązań, podjętych dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta, wyróżniła się przędzalnia odpadkowa. Zespół Stanisława Ignaczaka, który zobowiązał się wykonywać 101 proc. planu, osiąga już 130 proc. Na przędzalni średniej zaś zespół Mariana Morawskiego dał już całą nadwyżkę — 907 kg przędzy. Każdy dzień przynosi coraz lepsze wyniki w pracy zespołu majstra Stanisława Komorskiego, który zobowiązał się wyprodukować dodatkowo 1548 kg przędzy.

PIERWSZY ETAP UKOŃCZONY!

Załoga ZPB im. Dzierżyńskiego w Łodzi zakończyła już zwycięsko pierwszy etap pracy nad wykonaniem zobowiązań. Wartość produkcji tego etapu wynosi 1 milion 410 tysięcy złotych.

Rezultaty te załoga zawdzięcza w dużej mierze osiągnięciom tkalni elektrycznej i drugiej wykończalni. Na pierwszym z tych oddziałów bardzo dobre wyniki w pracy uzyskał zespół majstra Mariana Pawełczyka. Teraz zakłady im. Dzierżyńskiego przystąpiły do wykonywania drugiego etapu swoich zobowiązań.

Niezbity dowód wyższości socjalizmu

Osiągnięcia gospodarcze ZSRR

umożliwiają nieustanny wzrost dobrobytu mas

MOSKWA. — Z głębokim zadowoleniem i dumą powitał naród radziecki wiadomość o nowej, piątej w okresie powojennym, zniżce cen na artykuły żywnościowe.

Kiedy w godzinach wieczornych 31 marca radio ogłosiło uchwałę w sprawie zniżki cen, w fabrykach i zakładach przemysłowych odbyły się masówki i wiece.

Robotnicy z entuzjazmem mówili o wielkich osiągnięciach ekonomiki radzieckiej, które umożliwiły przeprowadzenie nowej zniżki cen i wyrażali gorącą wdzięczność rządowi i partii za nieustanną troskę o podniesienie dobrobytu mas pracujących.

Na wiecu załogi wielkiego kombinatu włókienniczego „Triechgornaja Manufaktura" przemawiał m. in. uczestnik Wielkiej Wojny Narodowej, pomocnik majstra — Iwan Makiejew.

— Kolejna zniżka cen — oświadczył on — stanowi nowe potwierdzenie tego, że podstawowym prawem gospodarczym socjalistycznego społeczeństwa jest nieustanny wzrost dobrobytu mas pracujących. Rząd radziecki otacza robotników troskliwą opieką.

Podczas gdy rządy krajów imperialistycznych przygotowując się do nowej wojny, zaciskają coraz bardziej pętlę na szyi robotników, to w Związku Radzieckim stopa życiowa mas pracujących podnosi się nieustannie.

Człowiek pracy w ZSRR wie, że jutrzejszy dzień będzie dla niego i dla jego rodziny lepszy niż dzień wczorajszy.

Wyjazd delegacji polskiej na uroczystości święta narodowego Węgier

WARSZAWA. — W dniu 1 bm. wyjechała do Budapesztu delegacja rządu Rzeczypospolitej Polskiej w osobach ministra Szkolnictwa Wyższego, Adama Rapackiego, wiceministra Obrony Narodowej generała brygady Mariana Naszkowskiego i przodownicy pracy, metalowca Ireny Zawistowskiej.

Delegacja udała się na zaproszenie rządu Węgierskiej Republiki Ludowej na uroczystości święta narodowego VII rocznicy wyzwolenia Węgier, przypadającej w dniu 4 bm.

II Zjazd Albańskiej Partii Pracy

TIRANA. — Otwarty tu został II Zjazd Albańskiej Partii Pracy w obecności 13 delegacji bratnich partii komunistycznych i robotniczych.

Porządek dzienny przewiduje referat sekretarza generalnego Envera Hodży o działalności KC, referat sekretarza partii Mehmeta Szehu o pierwszym pięcioletnim planie rozwoju gospodarki narodowej, sprawozdanie Centralnej Komisji Rewizyjnej oraz wybory Komitetu Centralnego i Centralnej Komisji Rewizyjnej.

Do prezydium honorowego wybrani zostali członkowie Biura Politycznego WKP(b) z Józefem Stalinem na czele, przewodniczący Komunistycznej Partii Chin Mao Tse-tung, przewodniczący Koreańskiej Partii Pracy Kim Ir-sen, przewodniczący Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Bolesław Bierut oraz przywódcy innych bratnich partii komunistycznych.

Po powołaniu honorowego prezydium i odczytaniu depeszy powitalnej KC WKP(b) zabrał głos sekretarz generalny Albańskiej Partii Pracy Enver Hodża wygłaszając referat o działalności KC.

Pierwsze losowanie Pożyczki

Premie po 10 tys. zł.

padły na numery 772324, 683376, 241385 i 398274

WARSZAWA. — W dniu 1 bm. w gmachu centrali PKO w Warszawie odbyło się pierwsze losowanie obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski. Zapoczątkowało ono spłacanie przez państwo pożyczonych od obywateli pieniędzy.

W pierwszym dniu wylosowane zostały główne premie po 10 tys., 5 tys. i tysiąc złotych.

Losowanie odbyło się w największej z sal centrali PKO w obecności zaproszonych delegacji z warszawskich zakładów pracy, m. in. z Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu, ZWUT, WZPO itd. oraz licznie przybyłej publiczności.

Przed stołami, za którymi zasiadła komisja do przeprowadzenia losowania, ustawiono trzy koła, z których za chwilę dziewczęta - przodownice nauki ze szkoły TPD Nr. 9 im. Jarosława Dąbrowskiego wyciągną zwitki z numerami premiowanych obligacji. Obok na stolikach ustawione są kasety, w których znajdują się zapieczętowane zwitki z numerami.

Otwierając pierwsze publiczne losowanie obligacji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski, dyrektor departamentu pożyczek i oszczędności Ministerstwa Finansów, ob. St. Majewski stwierdził m. in., że w subskrypcji pożyczki wzięło udział ponad 8 mln. obywateli: robotnicy, chłopi, inteligencja pracująca, rzemieślnicy, młodzież. Subskrypcja pożyczki stała się wyrazem patriotycznego wysiłku całego narodu.

Przed wsypaniem zwitków do kół losowych powołano komisję, składającą się z przedstawiciela CRZZ i dwóch osób spośród znajdujących się na sali. Komisja ta stwierdza, że koła losowe są puste.

Przewodniczący zarządza wsypanie zwitków do kół. Włączony motor porusza koła w celu wymieszania wrzuconych zwitków. Następuje moment napięcia.

Do koła podchodzi jedna z przodownic nauki kilkunastoletnia Lila Pionkówna. Wyciąga ona pierwszy zwitek, który wręcza przewodniczącemu komisji. Odczytuje on wśród ogólnego zainteresowania pierwszy numer obligacji premiowany kwotą 10 tys. zł.

Pierwsze premie po zł. 10 tys. padły we wszystkich 17 klasach na obligacje oznaczone numerem 772324. Drugie premie — na obligacje oznaczone numerem 683376, trzecie — na obligacje oznaczone numerem 241 385 i czwarte premie po 10 tys. złotych — na obligacje oznaczone numerem 398274.

Premie po 5 tys. zł. padły we wszystkich klasach na obligacje oznaczone numerami 289542, 241327, 398209, 398697, 498761, 772308, 241300, 778457, 289509, 362351, 252251, 500583, 683386, 404162, 239380, 223332.

Następnie rozlosowano dla wszystkich klas pierwszą część premii po tysiąc złotych. Łącznie więc wylosowano we wszystkich klasach 68 wygranych po 10 tys. zł., 272 wygrane po 5 tys. zł. i rozpoczęto losowanie premii po 1000 zł.

Dalsze publiczne losowania odbędą się w następnych dniach do 5 bm. Wypłaty wylosowanych premii oraz obligacji wylosowanych do wykupu rozpoczną się od dnia 10 kwietnia br. w oddziałach PKO i Narodowego Banku Polskiego.

„Precz z mordercami Beloiannisa!"

Potężną falą oburzenia

odpowiedziały postępowe siły całego świata na ohydną zbrodnię faszyzmu

WARSZAWA — Społeczeństwo Polski Ludowej, do głębi wstrząśnięte podłym zamordowaniem Nikosa Beloiannisa i jego towarzyszy, jak najostrzej piętnuje sprawców tej potwornej zbrodni — zaprzedanych imperialistom greckich monarchofaszystów.

Olbrzymią halę zakładów im. Marcina Kasprzaka szczelnie wypełnili przybyli na masówkę robotnicy. W głębokiej ciszy przemawiała do załogi robotnica Hauer:

„Faszyści greccy, kierowani przez amerykańskich ludobójców, zamordowali Beloiannisa i towarzyszy, bo boją się idei wolności i pokoju. Ale nie minie ich zasłużona kara".

(O potężnej akcji protestacyjnej społeczeństwa Łodzi przeciwko haniebnej zbrodni faszystów greckich piszemy na str. 3).

WIEDEŃ — Dnia 31 bm. przed gmachem poselstwa greckiego w Wiedniu odbyła się demonstracja protestacyjna, w której wzięły udział setki robotników i urzędników największych zakładów stolicy Austrii.

Uczestnicy demonstracji nieśli transparenty, na których widniały napisy: „Precz z mordercami Beloiannisa, precz z imperialistami amerykańskimi!"

RZYM — Wiadomość o zamordowaniu Beloiannisa i jego trzech towarzyszy wstrząsnęła do głębi włoską opinią publiczną. W Mediolanie, Turynie i Rzymie oraz w innych miastach organizacje demokratyczne wywiesiły sztandary okryte kirem.

W Ferrarze robotnicy wszystkich fabryk przerwali pracę na pół godziny.

Maria Kamińska podsekretarzem stanu w Ministerstwie PGR

WARSZAWA. — Prezydent R. P. mianował obywatelkę Marię Kamińską podsekretarzem stanu w Ministerstwie Państwowych Gospodarstw Rolnych

Młodość Bolesława Bieruta

W carskiej szkole

Szkoła katedralna, jedyna tania szkoła w Lublinie dla dzieci robotników, ubogich rzemieślników i dzierżawców, była wciśnięta między masyw katedry a wysoką wieżę ze złotym kogutem. Tego listopadowego dnia 1905 roku klasy zapełniły się wyjątkowo wcześnie. Najstarsi chłopcy z czwartego oddziału wyglądali jak podminowani. Co chwilę zamieniali porozumiewawcze spojrzenia z Bierutem. Bolek był skupiony i poważny.

Nie darmo w ostatnich dniach jego starszy brat Andrzej znosił do domu coraz więcej SDKPiL-owskich ulotek, śpiewniki pieśni rewolucyjnych. Wciąż odbywały się zebrania w suterenie Bierutów na Bonifraterskiej, ciągle ktoś się ukrywał, ktoś nocował. Bolek mocno odczuwał sens fali strajków, która ogarniała gubernię lubelską, fabryki i majątki obszarnicze. Dziś właśnie miał dać temu dowód.

Zbliżała się godzina dziesiąta. Do klasy wszedł nauczyciel Zańko, ciasno opięty w carski mundur. Rozpoczyna lekcję. Wywołuje Bieruta. Bolek bywał bardzo często pytany jako pierwszy, ponieważ należał do starannie przygotowanych uczniów. Ale tym razem Bolek milczy. Zańko bierze do ręki dębową linię, która mu zazwyczaj służy do „wbijania" wiedzy w głowy opornych uczniów. Podchodzi bliżej, powtarza pytanie. Bolek nic nie mówi.

Bolek czuje wbity w siebie wzrok wszystkich kolegów. Cieszy się wśród nich dużym poważaniem. Nie należy bynajmniej do tych fałszywie ambitnych chłopców, którzy przemocą narzucają swój autorytet otoczeniu. Autorytet tego młodego chłopca wynika w naturalny sposób z jego charakteru i postępowania. Bolek nie wagaruje, nie zapomina zeszytów, sumiennie odrabia lekcje, dużo czyta, a zarazem jest uczynny, koleżeński i skory do pomocy. Nie dziw, że wszyscy go lubią. I teraz też wiadomo, że co zrobi Bierut, to zrobi za nim cała klasa.

Z Krakowskiej Bramy i wieży Ratusza dobiegło bicie zegarów. Dziesiąta. Bierut nagle z rozmachem cisnął kałamarz z atramentem w portret cara nad tablicą i krzyknął: „Po rosyjsku nie odpowiem!" Zerwała się burza głosów: „Precz z carską szkołą!", „Niech żyje szkoła polska!". Chłopcy na całe gardło wybuchnęli „Czerwonym sztandarem". Ruszają ku drzwiom. Z okrzykiem: „Precz z caratem!" biegną do innych klas, wywołują wszystkich kolegów na ulicę.

Szkoła katedralna momentalnie pustoszeje. Dzieci rozpłomienioną, rozśpiewaną gromadą idą ku śródmieściu. Tam już zbierają się demonstrujący robotnicy, formuje się pochód. Dzieci przyłączają się do niego i wznoszą rewolucyjne okrzyki razem ze swymi ojcami, ze starszymi braćmi.

W Bolku z każdym krokiem w pochodzie rośnie coraz większy bunt i gniew proletariackiego i polskiego dziecka. Odbiera od kolegów zaimprowizowany czerwony sztandar — czerwoną chustkę na kiju — chce nieść go sam. Demonstracja, która już liczy ponad tysiąc uczestników, kończy się — jak zwykle w Lublinie — nad grobem wielkiego patrioty i bojownika o postęp, ks. Piotra Ściegiennego. Przemawiają przedstawiciele różnych partii. Zabierają głos SDKPiL-owców.

Bierut żarliwie chłonie słowa o walce z uciskiem, z caratem, o wyzwolenie ludu, o wolną i demokratyczną Polskę. Wtem zadudniły kopyta kozackiego oddziału. Posypały się razy nahajek. Na twarzach, plecach, rękach dzieci wyskoczyły czerwone pręgi. Rozbiegły się jak stado spłoszonych wróbli. Bolek pobiegł na Bonifraterską i zaszył się w ogrodzie...

Na drugi dzień Zańko pierwszy raz w historii szkoły odezwał się po polsku: „Mądre macie to polskie przysłowie, że cicha woda brzegi rwie. Kto by pomyślał, że taki Bierut, najspokojniejszy uczeń..."

„Najspokojniejszy" uczeń Bierut nie wrócił już do szkoły. Wyrzucono go.

W 60 ROCZNICĘ URODZIN PREZYDENTA RP BOLESŁAWA BIERUTA



Na zdjęciu: Delegacja górników z Apryasem na czele z wizytą u Prezydenta RP Bolesława Bieruta (Kongres Związków Zawodowych — czerwiec 1949 rok).
CAF — fot. Baranowski.

Pod Kutnem

dojrzewają rośliny, które dostarczą krajowych garbników

Polski przemysł garbarski jest specjalnie zainteresowany w hodowli roślin garbnikodajnych, zawierających substancje garbnikowe. Wśród roślin takich na uwagę zasługuje przede wszystkim badan.

Ojczyzną badanu są lasy południowej Syberii oraz północne tereny Mandżurii.

Państw. Zakłady Hodowli Roślin przed kilku laty rozpoczęły uprawę badanu w Strzelcach, pod Kutnem. Ponieważ roślina ta rozwija się powoli i przy rozmnażaniu za pomocą sadzonkowania (flancowania) daje zbiór w trzecim roku, pierwszy jej zbiór został uzyskany w roku 1951. Ze zbioru tego dostarczono przemysłowi garbarskiemu 3,5 tony liści badanowych.

Wydobywany z tej rośliny garbnik w b. znaczym stopniu wzbogaci ilość garbników krajowych. (v)

W przededniu rozpoczęcia robót w polu

Wysokość plonów

zależy od właściwego przygotowania i przeprowadzenia siewów

Siew wiosenny rozpocznie się już za kilka dni. Dlatego też wieś mobilizuje wszystkie wysiłki, aby przygotowania do rozpoczęcia prac w polu wykonane zostały w terminie. Wiele gromad, spółdzielni produkcyjnych, ośrodków maszynowych i PGR-ów zameldowało już o całkowitej gotowości do rozpoczęcia robót rolnych.

SOM w Skierniewicach, po wyremontowaniu wszystkich maszyn potrzebnych do siewu, zawiera teraz umowy z użytkownikami. Dotąd podpisano już umowy na 114 hektarów ponad plan.

Dobiegają już końca przygotowania do akcji siewnej w gminie Popień, pow. brzeziński. Opracowano dokładny plan pomocy sąsiedzkiej, z której skorzysta znaczna ilość chłopów małorolnych, nie posiadających maszyn. Przygotował się już także do robót wiosennych tamtejszy SOM.

W gminie Bautochów, powiat sieradzki, zaniedbano kontraktacje roślin i ziemiopłodów. Do całkowitego wykonania planu brakuje tam jeszcze 13 hektarów ziemniaków, 2 ha lnu i ponad 4 ha pszenicy. Na stan ten wpłynęła w dużej mierze niedostateczna ilość agentów kontraktacyjnych i słaba praca aktywu gromadzkiego, który powinien zaznajomić miejscowych gospodarzy z warunkami kontraktacji.

Na zjazdach powiatowych przodujących chłopów, na których omawiane są sposoby sprawnego i starannego przeprowadzenia siewu, wielu rolników otrzymało odznaczenia. Np. na zjeździe w Łęczycy odznaczono Złotym Krzyżem Zasługi małorolnego chłopa, Śniecikowskiego. To wysokie odznaczenie otrzymał on za zasługi położone w realizacji zobowiązań wsi wobec Państwa. (W)

Z kartek historii

„Nasza sprawa ta sama..."

„Polska Rzeczpospolita Ludowa nawiązuje do najszczytniejszych, postępowych tradycji Narodu Polskiego i urzeczywistnia idee wyzwoleńcze polskich mas pracujących".
(Ze wstępu do projektu Konstytucji).

Po wyboistych drogach Wołynia i Ukrainy toczyły się kolasy, wiozące do Kijowa i Żytomierza spiskowców polskich i rosyjskich na tajemne spotkania, o których pisał później ich uczestnik, Stanisław Worcell: „Panowanie ludu w każdym z tych krajów miało zastąpić panowanie tyrana".

Daleko jednak było jeszcze w 1825 roku do panowania ludu. Rząd carski zgniótł powstanie dekabrystów i rozwiązał Narodowe Patriotyczne Towarzystwo. I naraz — jasny płomień powstania listopadowego, ogarniający swym blaskiem nawet daleki zameczek w Stepaniu nad Hołyniem, siedzibę rodziny Worcellów.

Kilkanaście miesięcy walk i znowu czarna noc żałoby narodowej, a później tułaczka wielkim szlakiem emigracyjnym — przez Niemcy do Paryża.

Worcell wyrzeka się tytułu hrabiowskiego, zrywa kontakty z czartoryszczyzną i z dawnym otoczeniem, zostawia rodzinę i dom, aby oddać się niepodzielnie sprawie narodowej — sprawie polskiego ludu.

Po kilku latach tułaczego żywota we Francji i Belgii osiada Worcell w Anglii, gdzie dojrzewają i krystalizują się poglądy polskiego socjalisty utopijnego. **Socjalizm Worcella wywodził się od saint-simonistów, z którymi zetknął się w kole Mickiewicza. Worcell daleki był jeszcze od przyswojenia sobie w tym czasie nauk Marksa. Niemniej jednak wpływ nauki Marksa na jego poglądy był niewątpliwy.**

Jedynym oddziałem powstańczym, który nie przyjął amnestii carskiej, lecz walczył do ostatniego naboju, był słynny pułk czwartaków, złożony z rzemieślników, wyrobników i chłopów.

Internowani przez władze pruskie, osadzeni w murach Grudziądza i Kwidzynia, po wypuszczeniu ich z twierdzy, maszerują boso i w wystrzępionych mundurach aż do belgijskich portów. Statek, na którym czwartacy mieli udać się do Ameryki, rozbija się u brzegów Anglii.

Pozbawieni środków do życia, zamieszkują uchodźcy polscy zniszczone baraki w Portsmouth, żyjąc w zgodnej gromadzie. Właściwe ramy organizacyjne gromady opracowuje Tadeusz Krępowiecki, ideologiczny kierunek nadaje Stanisław Worcell, propagator socjalizmu utopijnego i rewolucji plebejskiej.

W odpowiedzi na projekt manifestu Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, 144 członków gromady „Grudziąż" i „Humań" objętych wspólną nazwą „Ludu Polskiego" ogłasza własny manifest, zredagowany pod kierunkiem Worcella i Krępowieckiego.

Ideologia „Ludu Polskiego" wyrażona w manifeście, była wyrazem rewolucyjnych dążeń i bezkompromisowych haseł uciskanych i wyzyskiwanych mas pracujących. **Hasła te podjęła i doprowadziła do zwycięstwa uzbrojona w naukę marksizmu - leninizmu klasa robotnicza. I dziś projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej nawiązuje do szczytnych tradycji „Ludu Polskiego".**

Ostatnie lata Worcella znaczone są trwałą i niezłomną przyjaźnią z Hercenem i demokracją rosyjską. Wspólna walka obu narodów przeciwko tyranii zawsze bowiem łączyła wszystkich demokratów polskich i rosyjskich. „Myśmy powinni iść razem — mówił Worcell — nasza droga i nasza sprawa ta sama".

W mglisty lutowy poniedziałek 1857 r. zadudniły głucho koła karawanu na bruku londyńskim, wiozące na miejsce wiecznego spoczynku najgorętszego z patriotów, dozgonnego przyjaciela ludu polskiego. (ac)



„STROSKANA ŻONA": Pisze Pani, że dotychczasowe pożycie małżeńskie było harmonijne i pogodne, ale ostatnio wkradło się coś nieuchwytnego, co was dzieli i coraz bardziej oddala od siebie. Mąż stale wymawia się pracą, która pochłania mu dużo czasu. Droga Pani! Powodu należy szukać we własnym postępowaniu. Radzimy, zamiast wyczekiwać bezczynnie na powrót męża — poświęcić swoją energię i uzdolnienie pracy społecznej, w której znajdzie Pani dużo zadowolenia. Wtedy zginie to „coś nieuchwytnego" co was dzieli i znajdzie się platforma żywej wymiany myśli. Wtedy też stanie się Pani prawdziwym towarzyszem życia swojego męża. Życzymy tego serdecznie.

Odpowiadamy:

OBSERWATOR 555: Komitet domowy ma nie tylko prawo, ale i obowiązek, gdy zachodzi potrzeba, zainteresować się zastępczą książką meldunkową. Jeżeli napotykacie na trudności — należy o tym powiadomić komitet blokowy, względnie oddział meldunkowy w Urzędzie Ewidencji.

WIKTOROWICZ: Radzimy udać się z płaszczem poplamionym atramentem do punktu usługowego przy ul. Kilińskiego nr 50. Plamy wywabią na poczekaniu.

IGNACY ZAJĄC: Należy zasięgnąć wskazówek postępowania w Społecznym Biurze Porad Prawnych, ul. Narutowicza nr 49.

Codzienna nowelka „Expressu"

P. Szwarc

Agresor poszukiwany

Ażeby kwitnął amerykański przemysł zbrojeniowy, potrzeba wielu rzeczy: surowców, pieniędzy, fabryk, laboratoriów, businessmenów o szerokich horyzontach itd. Jeśli chodzi o te rzeczy, można się postarać o nie bez trudu. Zresztą są one mniejszej wagi.

Trudniej natomiast jest znaleźć przyczynę, bez której cały ten przemysł zbrojeniowy nie miałby racji bytu. Bez tej przyczyny całe zbrojenie podzieli los delikatnej roślinki, której brak pożywienia. A zatem trzeba mu dać podstawy, ażeby mógł kwitnąć, rozwijać się, ażeby po prostu stał się konieczny. I dlatego tak bardzo piekąca jest w Ameryce sprawa wynalezienia tak zwanego „agresora" Bo jeśli się go nie znajdzie, trzeba będzie zlikwidować cały kram zbrojeniowy.

I oto panowie z Wall Street głowią się nad rozwiązaniem zagadki: przeciwko komu zużyjemy te drogie rzeczy? Przecież musi być jakiś cel produkowania granatów, czołgów, bombowców!

A produkować trzeba, bo w przeciwnym razie zmniejszą się dochody tych, których jedynym celem życia jest chęć zysku. Więc jak tu uzasadnić konieczność wytwarzania tak kosztownych narzędzi śmierci?

W tak krytycznym momencie staje się niezbędne zamianowanie kogoś agresorem, ażeby móc potem powiedzieć:

— Patrzcie no na niego. On to zmusza nas, ażebyśmy produkowali bomby i granaty, zamiast pięknych młynków do kawy i lodówek! On chce nas zniszczyć... a więc pracujcie dalej, dobrzy, kochani ludzie!

Co z tego wynika? Ot po prostu, że odpowiednio spreparowany agresor odgrywa niesłychanie poważną rolę w kształtowaniu się wojennego przemysłu.

Dobrze — powiecie. — Ale co zrobić, kiedy nie posiada się na składzie takiego agresora?

Odpowiedź bardzo krótka.

Należy koniecznie takiego agresora wyszukać, a równocześnie znaleźć też odpowiednie dowody, że jest on nim rzeczywiście.

Dowody te muszą jednak posiadać szczyptę pewnej logiki. Trzeba przewidzieć z góry, jakie mogą być kontrargumenty, jak ewentualnie odparować niedyskretne pytania

Sposób, w jaki to się robi, obrazuje następujący dialog pomiędzy amerykańskim fabrykantem broni Samuelem Brownem i robotnikiem Williamem Greenem.

Mister Brown nie ma zwyczaju rozmawiać z robotnikami. W swoich wielkich zakładach, robiąc inspekcję po salach, dojrzy nawet małą rysę na obrabiarce, nigdy się jednak nie zdarzyło, ażeby zainteresował się stojącym obok pracownikiem. Widocznie sytuacja zmieniła się mocno, skoro wszechwładny dyrektor, zatrzymawszy się pewnego razu obok robotnika Greena, powiedział z łaskawym uśmiechem: „Good morning".

Robotnik spojrzał na niego ze zdziwieniem i odparł krótko: „Morning".

— No co? Jak wam idzie praca?

— Nieźle — bąknął Green, zaskoczony nagłym zainteresowaniem fabrykanta.

— To dobrze! Musimy się, przyjacielu, zbroić... Armia radziecka chce napaść na nas!

— Ale czy jest pan tego zupełnie pewny, mister Brown? — zapytał Green.

Mister Brown podniósł głos:—

— To jest niewątpliwe. Jeszcze jedno jest pewne: gdyby zaatakowano nas w roku 1946, bylibyśmy wykończeni na amen.

Green spojrzał na fabrykanta z ukosa.

— Ale może wyjaśni mi pan, mister Brown, dlaczego Związek Radziecki nie zaatakował nas wtedy? Pan przecież twierdzi, że ich jedynym celem jest agresja.

Fabrykant uśmiechnął się pobłażliwie.

— Odpowiedź prosta: nie wykorzystali wtedy swoich szans. Ale teraz jesteśmy już trochę dozbrojeni, tak że dziś mają oni mniej szans, niż w roku 1946.

— Ale w takim razie czy to nie było ze strony Związku Radzieckiego głupio, że nie zaatakowali nas wtedy? A może w ogóle nie mieli takiego zamiaru?

— Jeśli teraz dozbroimy się jeszcze bardziej, za parę lat w ogóle nie będą mogli zaatakować nas! I nie zaatakują!

— Ale jeśli Związek Radziecki zacznie nam niedowierzać i również będzie się zbroił?

— W takim razie podwoimy naszą produkcję wojenną i wymusimy wreszcie pokój.

Green pokręcił głową:

— Ale jeżeli w ogóle nie przyjdzie do wojny? Pan przecież powiedział, że Związek Radziecki nie zaatakuje nas?

W tej chwili mister Brown uznał za stosowne rzucić na szalę najbardziej ważki argument:

Wydobywszy z kieszeni gwizdek, zagwizdał, a kiedy zjawiła się straż fabryczna, rozkazał jej zaaresztować robotnika Williama Greena, ponieważ ów miał wątpliwości, czy rzeczywiście napastnikiem jest kraj, który został nazwany agresorem przez amerykański rząd i przemysł zbrojeniowy.

Green oskarżony został o prowadzenie wywrotowej, komunistycznej roboty: a dowodem jego winy jest fakt, że w czasie rozmowy z mister Brownem użył pięć razy pod rząd słowa „ale".

(Opr. D.)

Na fabrycznych masówkach

Protest przeciwko zbrodni

Straszliwe morderstwo popełnione przez ateńskich monarcho-faszystów na bohaterskich bojownikach greckiego ludu — Beloiannisie i trzech towarzyszach, wywołało falę oburzenia i gniewu na całym świecie.

W Łodzi we wszystkich fabrykach i zakładach pracy odbywają się zebrania, na których masy pracujące piętnują bestialstwo zbrodniarzy, spełniających rozkaz ambasadora USA.

W zakładach im. Stalina tkacze i prządki, majstrowie i technicy, młodzi i starzy dali na zebraniu wyraz swemu oburzeniu.

Majster tkacki Józef Lipka stwierdził, że reżimy znienawidzone przez lud, skazane na niechybną zagładę, widzą w bestialskim terrorze wobec bojowników postępu i pokoju jedyną możliwość przedłużenia swej egzystencji, jedyną deskę ratunku. Wyrok na Beloiannisa i towarzyszy jest oznaką ich słabości.

Podobnie mówił majster Władysław Chmielewski.

— Beloiannis i jego towarzysze walczyli o to samo, o co myśmy walczyli, by nie było niesprawiedliwości i wyzysku, walczyli o pokój i niepodległość. Taki naród, który wydał Beloiannisa, niezachwianego bojownika postępu, nie zginie!

Gdy ucichły okrzyki gniewu i potępienia dla imperialistycznych siewców zbrodni, przewodnicząca rady zakładowej, Woźniakowa, odczytała tekst rezolucji.

— My robotnicy zakładów im. Stalina w Łodzi — z całą ostrością potępiamy morderców przywódcy klasy robotniczej Grecji i jego trzech towarzyszy. Robotnikom greckim, walczącym z rodzimym i amerykańskim faszyzmem przesyłamy wyrazy solidarności i niezachwianej wiary w słuszną sprawę wolności Grecji, życząc im odniesienia zwycięstwa nad faszyzmem i ciemnymi siłami reakcji.

* * *

Masówki protestacyjne odbyły się również w innych zakładach pracy.

Wielka świetlica zakładów odzieżowych im. Próchnika wypełniła się wczoraj po brzegi. Robotnicy przyszli prosto od swych warsztatów pracy, zgromadzili się pracownicy biurowi i administracyjni.

Do licznie zebranych przemówił stary robotnik tych zakładów ob. Śrudka.

— Ta ohydna zbrodnia — powiedział — wywołała na całym świecie olbrzymią falę oburzenia, do której i my się przyłączamy. Monarcho-faszystowscy zbrodniarze wykonali rozkaz amerykańskich morderców z Korei. Zbrodnia popełniona na Beloiannisie i jego towarzyszach nie ujdzie im bezkarnie. Narody świata jeszcze bardziej wzmogą walkę o pokój i pokrzyżują zbrodnicze plany spadkobierców Hitlera.

* * *

Wiadomość o nowej zbrodni monarcho-faszystów greckich wywołała głębokie oburzenie wśród pracowników ZPB im. Marchlewskiego. Na wczorajszej masówce uchwalono jednomyślnie rezolucję, w której załoga ZPB im. Marchlewskiego ostro potępia potworną zbrodnię dokonaną na Beloiannisie i jego towarzyszach.

Gdy szablon jest za mały..,

W trosce o jakość odzieży

Trzeba więcej uwagi poświęcić pracy brakarzy. — Osiągnięcia ZPO im. Próchnika przykładem dla innych

Do PDT przy ul. Piotrkowskiej nr 98 nadeszły ostatnio wiosenne płaszcze damskie. Płaszcze są przeznaczone dla osób dorosłych, ale rękawy mają stanowczo za krótkie. Jest to produkcja JZPO w Łomnicy. Zrozumiałe, że nabywców na takie płaszcze jest niewielu.

W sąsiednim Domu Towarowym PSS są płaszcze damskie, wyprodukowane przez Pomorskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego. Te mają znów źle skrojony „karczek" i plecy. Te płaszcze podobnie jak i tamte, mimo tych wad, zakwalifikowane są przez brakarzy jako pierwszy gatunek.

Świadczy to, że niektórzy brakarze nie kontrolują odpowiednio przeglądanej przez siebie odzieży, a raczej oceniają jej gatunek po prostu „na oko".

* * *

Zajrzyjmy do zakładów odzieżowych im. Próchnika w Łodzi. Troska o każdą wyprodukowaną sztukę cechuje tu wszystkich pracowników. Cała dyrekcja jest jakby „brakarzem", czuwającym aby zakłady nie wypuściły braków. Nic więc dziwnego, że zakłady te produkują 99 procent pierwszego gatunku.

Walentyna Matelska pracuje w zakładach im. Próchnika już kilka lat. Jest kontrolerką na brakarni.

— Dobry brakarz — mówi — to ten, który skrupulatnie sprawdza każdą oddaną mu do kontroli sztukę odzieży. Oprócz wymiarów trzeba sprawdzać także wykończenie. Nie wolno nam przecież wypuszczać jako dobrą odzież, która ma choćby najmniejsze braki.

— Podstawą naszej pracy — dodaje brakarz Feliks Dłubak — to nie tylko systematyczne podnoszenie kwalifikacji, ale przede wszystkim sumienność. Nie wystarczy jednak tylko kontrolować wyprodukowanej odzieży. Naszym obowiązkiem w wypadku powstania braków jest także znalezienie ich źródła i przyczyn, o czym powinniśmy natychmiast sygnalizować kierownictwu zakładu.

System premiowania i kar, jaki ostatnio wprowadzono w zakładach odzieżowych, usprawnił w znacznym stopniu pracę brakarzy. Chodzi jednak o to, aby nie tylko środkami administracyjnymi oddziaływać na ich pracę. Wśród brakarzy należy prowadzić pracę polityczną, wskazywać im na wielką odpowiedzialność, jaka na nich ciąży, uczyć solidności w pracy.

Mimo iż brakarz w poważnym stopniu decyduje o jakości wypuszczanej na rynek odzieży, nie może on wpływać na usunięcie wszystkich niedociągnięć i braków. O jakości konfekcji decyduje bardzo wiele innych jeszcze czynników.

* * *

Zadaniem Centralnego Laboratorium CZPO jest opracowywanie wzorów odzieży i przygotowywanie szablonów, wykrojów, przeznaczonych do seryjnej produkcji. Przed wysłaniem ich do poszczególnych zakładów pracy szablony zatwierdzane są komisyjnie. Przy rozpoczęciu jednak masowej produkcji okazuje się często, że mają one błędy techniczne. Zdawałoby się, że drobne, nic nie znaczące niedociągnięcia, jak np. wyznaczenie we wzorach sukienek nieco większych wycięć lub zakładek. W rezultacie tego rodzaju „pomyłki" prowadzą do wyrzucenia w błoto wielu pieniędzy.

W dniu 27 marca nadeszły do ZPO im. Próchnika szablony, wzór 1128. Trzeba akurat trafu, że zanim je wykorzystano trafiły do zakładowego laboratorium. I co się okazało. Szablony zatwierdzone komisyjnie w centralnym laboratorium CZPO, według których miano szyć płaszcze gabardinowe, są o 2 centymetry za małe w obwodzie i przy tym przeznaczone na tkaninę szewiotową.

Nic też dziwnego, że w organizacji partyjnej toczyła się później burzliwa dyskusja, w której wielu pracowników wyrażało swoje oburzenie na tego rodzaju niedociągnięcia.

Są i inne przyczyny braków.

Przy opracowywaniu wzorów, przemysł odzieżowy uwzględnia kurczliwość tkanin wełnianych do 1 lub 1,5 procent. W rzeczywistości jednak kurczliwość tkaniny wełnianej wynosi 3 lub 4 procent. Nieuwzględnienie tej różnicy powoduje wypuszczenie na rynek odzieży o złej jakości.

Albo taki przykład. Niektóre zakłady odzieżowe mają opracowane wzory dla tkanin jedwabnych i nagle wprowadzają samowolnie do produkcji kreton, nie zmieniając przy tym wzorów. Tak uczyniły m. in. Zakłady Przemysłu Odzieżowego w Szczecinie, co spowodowało, że wyprodukowana przez nie konfekcja jest zła i nie znajduje nabywców.

Walka ze złą, wadliwą produkcją musi być prowadzona z całą energią. Wymaga to stałej kontroli technicznej, wprowadzenia obowiązujących norm oraz przestrzegania procesów technologicznych. Trzeba wciągać do walki o jakość produkcji wszystkich pracowników i wzmóc samokontrolę robotników.

Sam fakt, że dana rzecz została wyprodukowana przez socjalistyczny zakład pracy, winien stanowić pełną gwarancję jej jakości. (r)

Taką przyszłość zbudujemy pracą

Siedzą pochylone po obu stronach długiego stołu. W słońcu, które pada jasną smugą na fabryczną halę, migają jak srebrne błyskawice igły, dziesiątki i setki igieł w rękach starych i młodych, gładkich i pomarszczonych pracą i latami. Niebieskie i szare oczy śledzą uważnie ściegi snujące się spod zręcznych palców. Co chwila któraś z kobiet podnosi głowę i uśmiecha się do siedzącej naprzeciwko koleżanki.

— No, jak tam robota? — zapytuje. — Wykonamy dziś znów ponad normę?

W szwalni ZPDz im. Marii Konopnickiej praca odbywa się w atmosferze prawdziwej bitwy o plan. Na słupach i ścianach wiszą tablice obrazujące wykonanie planów dziennych i miesięcznych przez poszczególne zespoły: „Zespół brygadzistki Pawłowskiej osiągnął w marcu 115 proc. planu, Roszczykowej — 128 proc., Wołek — 120 proc." itp.

Pod oknem pracują brakarki. Trudna i odpowiedzialna jest ich robota. Janina Wilczyńska — przodownica pracy wśród brakarzy, tłumaczy koleżankom:

— Patrzcie na Związek Radziecki. Czytałyście zapewne dzisiejsze gazety. I wiadomość o piątej z kolei obniżce cen. Dużo o tym myślałam i doszłam do wniosku, że ta obniżka to wydarzenie wielkie nie tylko dla ludzi radzieckich, ale także i dla nas. Przecież my budujemy w naszym kraju socjalizm. I my więc możemy dojść do takiego dobrobytu, jaki jest w Związku Radzieckim.

— Z samego rana przybiegła do mnie sąsiadka — opowiada Maria Cabiga, szwaczka ręczna. — Była dziwnie niespokojna. Trapiło ją to, że u nas nie ma jeszcze takich warunków życia jak w ZSRR. Wytłumaczyłam jej, że wszystkie te sukcesy nie spadły ludziom radzieckim z nieba, że zostały one zdobyte pracą i że od nas zależy, kiedy i u nas nastanie taki dobrobyt jak tam. Ja stale przekraczam plan. W marcu wyrobiłam 200 proc. normy, ale teraz będę się starała pracować jeszcze lepiej, aby dorównać naszym braciom radzieckim, aby i w naszym kraju było kiedyś tak dobrze jak u nich.

Podobne wypowiedzi można było wczoraj słyszeć na wszystkich oddziałach ZPDz im. Konopnickiej. Piąta z kolei obniżka cen w Związku Radzieckim zainteresowała wszystkich. Nie wszyscy jeszcze potrafili wyciągnąć z tego właściwe wnioski, ale i ci nieliczni nie pozostali bez wyjaśnienia. Bardziej świadomi towarzysze pracy, tacy jak Wilczyńska czy Cabiga, jak szwaczka Irena Chojka, przodownica pracy, czy majster Bartosiak z oddziału maszyn saneczkowych, tłumaczyli im, skąd się wzięły sukcesy ludzi radzieckich, wskazywali na osiągnięcia stachanowców i nowatorów radzieckich, na masowy wzrost współzawodnictwa pracy, na walkę o obniżkę kosztów własnych itp.

Komunikat o nowym sukcesie ZSRR stał się prawdziwym wydarzeniem dla łódzkich robotników. Wskazał im on na to wszystko, co możemy osiągnąć w przyszłości. Przyszłości, o której zadecyduje nasza praca! (w)

Pracują w roku 1954

Ludzie z jednej budowy

Cztery lata temu Tadeusz Ignaczak, nie wykwalifikowany wówczas robotnik, przyszedł na jedną z łódzkich budów.

Gdy wiosną ubiegłego roku spotkaliśmy Ignaczaka, pracował jako zbrojarz. Praca szła mu jednak nieszczególnie.

Wczoraj znów spotkaliśmy się z Ignaczakiem. Pracuje przy budowie szkoły i szpitala na Wólczańskiej. Jest już brygadzistą — podlega mu 8 robotników.

Tadeusz Ignaczak wykonuje w tej chwili zadania 5 miesiąca piątego roku Planu 6-letniego. A brygada jego została w lutym uznana za najlepszy zespół zbrojarski w kraju i otrzymała wysoką nagrodę pieniężną.

— Widzicie, teraz pracuję inaczej niż przed rokiem — mówi Ignaczak. — Wzrosła wydajność naszej pracy, wzrosły zarobki..

Brygadzista Józef Sima, z tej samej budowy, pracuje już także w 5 roku Planu 6-letniego. Jest on jednym z przodujących murarzy.

— Tak dobre wyniki pracy osiągam dzięki odpowiedniej opiece nad ludźmi — opowiada nam Sima. — Spójrzcie, ten robotnik, który pracuje obok mnie kładąc cegły. Przyszedł do brygady w październiku ub. roku. Nic wtedy nie umiał. Dzięki pomocy i nauce pracuje już jako samodzielny murarz. I zarobki jego dzięki temu wzrosły i plany szybciej wykonujemy.

Osiemnaście lat już pracują ze sobą Franciszek i Stefan Rosiakowie. Franciszek to ojciec, 62-letni cieśla — brygadzista. Stefan normę przekracza o 118 proc., dzięki czemu za rok skończy Plan 6-letni.

Stanowią oni dobrany zespół. Maksymą ich jest: oszczędzać czas, materiał, przyspieszać stale wykonywanie planów. Trudno byłoby powiedzieć, kto lepiej pracuje — ojciec czy syn. Oni sami nie potrafiliby chyba tego określić.

Opowiadając o swej pracy, uzupełniają się także wzajemnie.

Syn mówi o pomysłach racjonalizatorskich. O stemplowaniu bez użycia klinów, dzięki czemu zyskuje się wiele czasu, zaoszczędza drzewa i gwoździ.

Ojciec przypomina, jak w 1934 roku zaprowadził Stefana po raz pierwszy na budowę. Ciężko wtedy było. Zimą i wiosną na budowach roboty brakowało. Teraz przez cały rok budujemy. Wznosimy nowe budynki dla nas, robotników, szkoły dla naszych dzieci. Stawialiśmy liceum pedagogiczne na Wólczańskiej, teraz budujemy drugą szkołę, a tu, obok rosną mury szpitala.

Z takimi ludźmi jak Ignaczak, Sima, Rosiakowie i inni, moglibyśmy przyspieszyć w większym jeszcze stopniu wykonanie naszych planów. Ale mamy trudności z dokumentacją — kierownik Zawisza nie ma zbyt zadowolonej miny. Jemu przecież jak i całej załodze zależy na tym, by zespół był nadal przodującym.

— „Miastoprojekt — Wschód" opóźnia się z nadesłaniem dokumentacji, nieraz o kilka miesięcy. Tak jest na przykład z dokumentacją szpitala. Na nasze apele o nadsyłanie planów w terminie, odpowiedzieli, że „leżą one miesiącami, nim zostaną przepisane na maszynie i prześwietlone. Jest to jednym z powodów częstej zmiany ustalanych terminów".

Ta niepunktualność „Miastoprojektu" utrudnia nam pracę, ale nie znaczy to wcale, że robotnicy załamują ręce... Przeciwnie, wydajność stale wzrasta.

Dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta zobowiązaliśmy się na 15 dni przed terminem, tj. na dzień 1 maja podciągnąć mury szpitala do drugiego piętra. I zobowiązanie to wykonamy, może nawet jeszcze wcześniej. Gotową już szkołę oddamy natomiast młodzieży w dniu 1 września. W tym samym czasie postanowiliśmy wykończyć szpital... (Uch)

Łódzka Fabryka Maszyn

wykonała plan kwartalny

Pierwszym zakładem przemysłu maszynowego na terenie Łodzi — który zameldował o przedterminowym wykonaniu planu kwartalnego do dnia 26 bm., jest Łódzka Fabryka Maszyn.

Zawdzięcza ona ten sukces przede wszystkim rytmicznej pracy całej załogi, systematycznie realizującej dzienne, dekadowe i miesięczne zadania oraz osiągnięciom takich przodowników pracy jak ślusarz Władysław Pipiorski, który wykonał już swój plan 6-letni.

W warszawskim ZOO



Razem z pierwszymi promieniami wiosennego słońca, udostępniono mieszkańcom Warszawy Ogród Zoologiczny. Wśród zwiedzających przeważają oczywiście dzieci, podziwiające groźne lwy, niedźwiedzie, słonie i inne zwierzęta znajdujące się w ZOO.
Na zdjęciu: Ulubienica dzieci — mała łasiczka.
CAF — fot. Wdowiński Zdz.

Mały reportaż

Ob. Gryś kupuje ubranie

Wystawa konfekcyjnego sklepu MHD przy ul. Piotrkowskiej 118 głosi: „Sprzedaż na raty". Przechodnie zatrzymują się przed witryną, oglądają z zainteresowaniem modele ubrań, słychać głosy:

— Trzeba będzie tu przyjść. Od dawna chcę sobie kupić nowe ubranie.

— Mnie by się przydał płaszcz...

— To naprawdę świetny pomysł z tą sprzedażą na raty...

* * *

Do sklepu wchodzi pierwszy klient. Jest nim ob. Gryś, pracownik „Ruchu".

— Dzień dobry. Chciałbym kupić garnitur.

Ekspedientki, Genowefa Piekarska i Zofia Krzyżaniak otwierają przed klientem gabloty, pełne odzieży.

— Prosimy wybrać. Może brązowy. Jest ładny. Albo ten, szary w prążki...

— Jakie ceny?

— Ten brązowy — 880 zł. Tamten 930 zł. Szary — 525 zł. Granatowy — 1050 zł.

— Przymierzę brązowy.

Ob. Gryś wchodzi do przymierzalni. Po chwili wychodzi — w nowym ubraniu. Patrzy w lustro. Obok niego staje krawiec.

— Tu trzeba będzie jeszcze podłożyć trochę waty. Ramiona są za niskie.

Następuje teraz załatwienie formalności, związanych z kupnem na raty. Ekspedientki podają formularze, informując, co i jak należy załatwić.

— Dziękuję — ob. Gryś uśmiecha się z zadowoleniem. — Więc po odbiór przyjdę po południu, tak?

— Tak — odpowiada krawiec. — Po południu garnitur będzie poprawiony...

* * *

Po wyjściu klienta ekspedientki żartobliwie chuchają w dłonie.

— No, pierwsza sprzedaż zrobiona.

— A teraz dalej do roboty. Transport płaszczy damskich dopiero co przyszedł. Trzeba odprasować, ułożyć...

— A po południu będziemy miały sklep urządzony „na medal". (z)

Czytelnicy pomagają usuwać zło i błędy

Pod ostrym kątem

Kto znajdzie receptę?...

Spacer, jak wiadomo, to rzecz zdrowa. Dlatego też pewnie i ubezpieczonym zaleca się od czasu do czasu odbycie krótszych lub dłuższych wędrówek po Łodzi. Zarówno dla celów zdrowotnych, jak i krajoznawczych. Do tegoż wniosku doszedł parę dni temu ob. Józef Matyjaszczyk, zam. w Pabianicach, który przyjechał do Centralnej Poradni Okulistycznej w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 114.

Lekarz zbadał go troskliwie. Wizyty u lekarzy kończą się jednak wydaniem tzw. recepty. Ale tu zaczyna się właściwie cała historia.

— Czy to ma być recepta? — zapytał Matyjaszczyk, patrząc na świstek papieru. — Czy mi na to wydadzą lekarstwo?

Wątpliwości Matyjaszczyka szybko usunięto.

— Bądźcie spokojni, obywatelu. Powołajcie się na nas w aptece, wydadzą wam bez trudu. No, trudno, nie mamy na razie blankietów recept oryginalnych. Nie przysłali...

W chwilę potem jednak w Matyjaszczyku na nowo narodził się niepokój. Tym razem w aptece.

— Co pan od nas właściwie chce? — zapytała uprzejmie ekspedientka w aptece przy Gdańskiej i Andrzeja. — Przecież to, co pan pokazuje, wcale nie jest receptą...

Tłumaczył Matyjaszczyk, przekonywał, powoływał się na tzw. autorytet poradni. Nie pomogło.

Zadzwonił więc na Wólczańską nr 114, ale gdy już-już miał się dowiedzieć, dla jakich to powodów wystrychnięto go na tzw. dudka, połączenie zostało przerwane i z drugiej strony przewodu słuchawka legła na widełkach.

Ob. Matyjaszczyk doszedł do wniosku, że właściwie poradnia z ul. Wólczańskiej mogłaby uprzedzić ubezpieczonych, że wysyłając ich do apteki ma na myśli jedynie zbawienne skutki spaceru, a nie działanie lekarstwa, którego i tak w aptece — na świstek papieru — nie chcą wydać...

(bef)

W wyniku naszych interwencji...

...wydano zlecenie Miejskiemu Przedsiębiorstwu Drogowemu naprawy ścieku u zbiegu ulic Piotrkowskiej i Przejazd. Roboty rozpocznie się po odmarznięciu ziemi.

...kierownik składu opałowego PSS przy ul. Tuszyńskiej, który nie chciał sprzedawać nafty, otrzymał upomnienie.

Zlikwidować zgubny nałóg!

Walkę z pijaństwem

powinny podjąć wszystkie organizacje masowe

„...Panie Redaktorze, ratuj nas! Mamę zabrało Pogotowie do szpitala, bo tata się upił i tak ją zbił, że połamał jej żebra. Ja nie mogę chodzić teraz do szkoły, bo muszę pilnować małego braciszka. Tata dziś znowu się upił i krzyczał, że nas wszystkich pozabija. Czekamy na ratunek. Marysia Tkaczyk".

„...Chyba skończę ze sobą i z dziećmi. Takie życie to gorsze niż śmierć. Mąż mój pracuje w ZPB im. Marchlewskiego, nie tylko nie daje nam na utrzymanie, ale wszystko wynosi z domu i sprzedaje na wódkę. Wczoraj połamał krzesła i zbił wszystkie talerze. Pomóżcie Waszej stałej czytelniczce Zofii Nieciowej".

Urywki listów. Z prostych słów bije rozpacz i tragedia niejednej rodziny. Zawiodły prośby, kierowane do zakładów pracy. Więc piszą do redakcji...

Rzecz jasna — interweniujemy. Interweniujemy stale. Ale plagi społecznej, jaką jest pijaństwo, nie zlikwiduje się okazaniem pomocy w sporadycznych wypadkach. Nie o to przecież tylko chodzi. Jak więc wygląda akcja zwalczania pijaństwa, dla której powołane zostały komitety przeciwalkoholowe? Jaki rezultat dała akcja, której zadaniem jest przeciwdziałać, zapobiegać klęsce społecznej, a tym samym — tragediom rodzinnym, o których świadczą przytoczone listy? Jak realizowały te zadania organizacje masowe, jak — Liga Kobiet, ZMP, Zw. Samopomocy Chłopskiej? Co zdziałały rady narodowe? Jaki dorobek w tej akcji mają branżowe związki zawodowe czy komitety blokowe?

By to sprawdzić, warto zajrzeć do akt Wojewódzkiego Komitetu Przeciwalkoholowego.

Wojewódzki zarząd ZMP pozostawał głuchy na wszystkie telefony, na wezwania pisemne i apele o wydelegowanie przedstawiciela na odprawy czy narady Wojewódzkiego Komitetu Przeciwalkoholowego, na których wskazywano metody i środki organizowania akcji zwalczania pijaństwa.



W sposób karygodnie beztroski ustosunkowała się do tej sprawy Liga Kobiet, zasłaniająca się stale ogromem pracy. Komitet delegował do Ligi Kobiet dwukrotnie swego przedstawiciela celem poinstruowania o metodach pracy. I na tym.. koniec.

Akcją walki z alkoholizmem niedostatecznie zajmuje się także CRS „Samopomoc Chłopska", najściślej związana ze wsią. Również rady narodowe nie wykazały w tej sprawie zbyt wiele energii. Podobnie wygląda działalność komitetów blokowych i zw. zawodowych.

Obraz byłby niepełny, gdybyśmy go na tym zakończyli. Należy bowiem podkreślić, że ożywioną działalność przejawia DOKP-Łódź, że dobrze pracuje Czerwony Krzyż.

Funkcjonują poradnie przeciwalkoholowe. Uruchomiono szereg kursów, które ukończyło 500 instruktorów. Obecnie trwa kurs dla kuratorów przy Sądzie dla Nieletnich.

Trzeba sobie uświadomić, że akcja musi być długofalowa, że nie może ona odbywać się etapami. Nałogu nie wypleni się zrywami w ciągu paru miesięcy czy roku.

Opanowani są nim nie tylko dorośli, ale i pewna część młodzieży.

Jeżeli akcja nie oprze się na wszystkich bez wyjątku organizacjach masowych, na związkach zawodowych, które przenikną przez swe komórki do zakładów produkcyjnych, jeżeli sprawy tej nie wezmą do serca rady narodowe, jeżeli nie uaktywni się Liga Kobiet, powiązana z masami kobiecymi, jeżeli nie weźmie jej w swe ręce ZMP, jeżeli „Samopomoc Chłopska" nie będzie wpływała poprzez swoje ogniwa na wieś, jeżeli walka z alkoholizmem nie stanie się jednym z naczelnych zadań całego społeczeństwa — nie zwalczymy tej plagi społecznej. (p)

Tak nie można!...

Mała grupka ludzi — w tym i dzieci, zebrała się przed gmachem szkolnym w Proboszczowicach. Tylko ci wiedzieli, że ma być wyświetlony film. Zapowiedziana godzina dawno minęła, a wciąż jeszcze czekano... na referenta oświatowego. Czas płynął. Wreszcie postanowiono rozpocząć...

Wśród 20 widzów (tylu tylko było na sali) rozległ się szmer niezadowolenia. Chociaż film był ciekawy — dotyczył zagadnień rolnictwa — ale nie wszyscy go rozumieli. Nie było żadnych objaśnień. Film, którego zadaniem było czegoś nauczyć — stracił właściwie na swej wartości dla nie uświadomionych widzów.

— Oto dowód — pisze Czytelnik ob. Stanisław Gadulski z Proboszczowic — jak mało zainteresowania wykazuje nasza Rada Narodowa w sprawie filmów oświatowych i jak beztrosko traktują swoje obowiązki referenci oświatowi. Czy temu nie można zaradzić?

Nie tylko można, ale i trzeba. Wyświetlanie filmu, którego celem jest czegoś nauczyć, a o który „pies z kulawą nogą" się nie zatroszczy — to marnotrawienie pieniędzy i czasu. Tego zaś tolerować nie wolno! (p)

Nasi czytelnicy piszą

Pod adresem MPK

W imieniu wielu inwalidów zwracam się do Ciebie, „Expressie", z naszą troską. Dyrekcja tramwajów wyznaczyła specjalne miejsca dla inwalidów. Cóż, kiedy publiczność, a szczególnie młode panie i zdrowi mężczyźni zajmują te miejsca. Gdy zwróciłem się któregoś dnia do konduktorki z prośbą o interwencję, odrzekła:

— Cóż to mnie obchodzi?...

Numeru owej konduktorki nie znam, sądzę jednak, że byłoby wskazane, aby dyrekcja tramwajów raz jeszcze przypomniała służbie tramwajowej, że ta sprawa powinna ją również obchodzić.

(—) Stanisław Kaczmarek
Franciszkańska 54, m. 28

Bywaią i tacy

— Ja panu pokażę!

W życiu zdarzają się nieraz zupełnie nieoczekiwane komplikacje, które aż się proszą o pióro felietonisty. Ot, na przykład, gdy oskarżyciel staje się oskarżonym i — na odwrót.

Było to dnia 25 bm. o godzinie 19.30. Na przystanku przy ul. Gdańskiej stał tramwaj linii „8". Gdy tramwaj ruszył, po dobrych kilku chwilach do konduktora podszedł jakiś starszy pan i, dygocąc na całym ciele z oburzenia, zawołał:

— Dlaczego dał pan sygnał do odjazdu, gdy na ulicy stało jeszcze dużo osób?



Konduktor nie poczuwał się do winy. Widział przez szybę, że wszyscy wsiedli, więc spokojnie odparł zarzut starszego pana. Ten zaperzył się jeszcze bardziej. Wymachując rękoma nad głową konduktora ryknął na cały wagon:

— Ja pana nauczę jak trzeba się odnosić do ludzi!... Numer! Natychmiast numer poproszę!...

Konduktor, ciągle spokojnie, podał swój numer służbowy, a starszy pan, sapiąc jak miech kowalski, zasyczał jeszcze:

— Ja panu pokażę... Spotkamy się niebawem, ale gdzie indziej i wtedy inaczej pan będzie gadał...

Na twarzy konduktora odbiło się niezdecydowanie. A może rzeczywiście zawinił, skoro starszy pan tak się oburza?... Może oczy odmawiają mu już posłuszeństwa i na przystanku faktycznie zostali ludzie?... A jeśli tak, to należałoby jakoś przeprosić starszego pana. Już chciał otworzyć usta, gdy w wagonie rozległ się spokojny, stanowczy głos jakiegoś pasażera:

— Dlaczego wyprawia pan awantury i przeszkadza w pracy konduktorowi? Doskonale widziałem, jak to było. Przecież pan w ogóle nie stał na przystanku, wskoczył pan do tramwaju w biegu, już za rogiem. A chyba nie wymaga pan, żeby motorniczy zatrzymywał tramwaj na żądanie każdego przechodnia...

W tramwaju zapanowała grobowa cisza. Starszy pan obrzucił jadowitym spojrzeniem pasażera i konduktora, po czym mruknąwszy „dziadostwo" wysiadł na najbliższym przystanku.

Oto autentyczna historia. Wszystko w niej jest prawdziwe. I numer tramwaju, i data, i ulica. Fakty te zaczerpnęliśmy zresztą z listu, jaki do nas napisał ów konduktor nr 395, Józef Gapys, zamieszkały w Łodzi przy ul. Wojska Polskiego 82 m. 46.

Nie mamy tylko nazwiska i adresu owego starszego pana. A szkoda. Bo wprawdzie nie mamy zamiaru niczego mu „pokazywać", ale chętnie byśmy mu powiedzieli kilka słów. Że nikt mu nie dał prawa obrażać ludzi pracy, którzy w dodatku sumiennie wykonują swe obowiązki. Że zachował się co najmniej niewłaściwie. Że...

A może starszy pan przeczyta ten felieton i sam to zrozumie?

SKORPION



52)

Tak rozumując, przyjęła z entuzjazmem propozycję Isgro, ażeby rozpocząć wieczór od kolacji we francuskiej restauracji.

Zmierzchało się już, kiedy wsiadali do samochodu. Janana poprosiła sierżanta o podniesienie brezentowego dachu.

— Przecież jest tak gorąco — zaprotestował Isgro — ale jeżeli sobie życzysz...

Podniósł brezent i umocował wsporniki. Jananie wcale nie było chłodno, lecz pragnęła uniknąć spojrzeń przechodniów. Ile razy jechała ulicami miasta jeepem, czuła na sobie pogardliwy wzrok obserwujących ją rodaków.

Samochód ruszył z miejsca. Sierżant dodał gazu i z najwyższą szybkością pomknęli ulicami miasta.

W restauracji było prawie pusto. Nieliczni goście zajmowali tylko trzy stoliki. Przy jednym z nich siedzieli dziennikarze z odznakami korespondentów wojennych na rękawach mundurów, przy dalszym grupa oficerów francuskich, a w głębi — trzech Koreańczyków, którzy robili wrażenie urzędników rządu południowego.

Sala restauracyjna była pogrążona w mroku, tylko na stolikach paliły się małe, stojące lampki, osłonięte kolorowymi abażurami. Bardzo szczupła Europejka z długimi jasnymi włosami, śpiewała ochrypłym głosem stare francuskie piosenki przy akompaniamencie fortepianu.

Isgro był zadowolony, że nie było tu Amerykanów, w ogóle tego wieczoru dopisywał mu humor. Po południu otrzymał aż trzy listy z domu, poza tym był zadowolony, że znajduje się w towarzystwie Janany; to wszystko spowodowało, iż był jeszcze bardziej gadatliwy, niż zazwyczaj.

— Wiesz dlaczego zawsze tak pędzę autem po ulicach? — nachylił się do swej towarzyszki.

Janana potrząsnęła przecząco głową.

Sierżant nachylił się jeszcze niżej i szepnął jej do ucha:

— Ponieważ się boję. Ale nie mów o tym nikomu.

Wyprostował się na krześle i dodał głośniej:

— Ci twoi rodacy strzelają wprawdzie jak Tom Mix, ale trudno jest trafić w kogoś, kto pędzi szybko ulicą.

Dziewczyna uśmiechnęła się do niego.

— Wiesz, ja także się boję — i pomyślała: — nie chciałabym zginąć od kuli partyzanta.

Isgro zaczął opowiadać o swoim pobycie we Francji podczas ostatniej wojny w Europie. Opowiadał o wspaniałych potrawach, przyrządzanych w tym kraju. Speszył się nieco, gdy do ich stolika podszedł w ukłonach właściciel lokalu. Nie był to Francuz, lecz Koreańczyk. Sierżant wymienił nazwy kilku potraw, lecz gospodarz, kłaniając się wciąż uniżenie tłumaczył, iż oprócz soupe a l'oignon gratinee*) nie mają żadnej potrawy francuskiej.

— No, to jest obrzydliwe! — skrzywił się Bill i zamawiając danie, rzekł do Janany:

— To jest rosół z pływającą w nim cebulą. Skoro jednak przyszliśmy tu, musimy zjeść coś z francuskiej kuchni.

Wino jednak poprawiło mu humor. Było właśnie takie, jakiego sobie życzył. Już po pierwszej szklance odzyskał swój poprzedni niefrasobliwy nastrój. Patrzył na Janane i wydawało mu się, że wróciły te czasy, gdy razem z armią amerykańską wylądował na Sycylii. Kiedy w upalne lipcowe wieczory wałęsał się po placach miast włoskich i gawędził z dziewczętami. Opowiadał im o swej rodzinie w Ameryce, o swym rodzinnym mieście. Dziewczęta odpowiadały mu wesoło i śmiejąc się, klepały go po ramieniu, nazywając „paisa"**). Czuł się obecnie tak samo, po raz pierwszy od czasu przybycia na Koreę.

— Czy ty wierzysz? — zapytał nagle Janane.

— Nie rozumiem. Jakto czy wierzę? — zaniepokoiła się dziwnym pytaniem dziewczyna.

— Czy wierzysz w Boga?

— Jestem chrześcijanką.

— To dobrze — ucieszył się Bill — obawiałem się, że tak nie jest.

— Wiesz przecież, że przyjaźnię się z Ericssonami.

Bill milczał chwilę, a następnie znów wrócił do poprzedniego tematu.

— Jesteś wyznania protestanckiego, prawda?

— Tak.

---

*) *zupa cebulowa.*

**) *w dialekcie neapolitańskim „rodak".*

(D.c.n.)

NA WOIM EKRANIE

„Sportowcy"

Jeżeli człowiekowi, który ma dwie ręce i dwie nogi, dodać jeszcze dwa koła, otrzymamy rowerzystę. Są przy tym dwie ewentualności: albo będzie to rowerzysta typu nr 1, albo rowerzysta typu nr. 2.

Pierwszy — nim wsiądzie na rower — sprawdza, czy ma w porządku tabliczkę rejestracyjną, hamulec, dzwonek i światło. Jeździ z szybkością czasem nawet dość dużą, ale zawsze prawidłową stroną ulicy, pamiętając o stosowaniu się do przepisów ruchu. Nikogo nie rozbija, nie wywołuje sensacji gwizdem lub krzykiem. Jest przy tym przedmiotem pogardy u rowerzystów drugiego typu.

Bo rowerzysta drugiego typu stara się być bardziej interesującym. Wprawdzie mieszkańcy Łodzi nazywają go brzydko „plagą miasta". Jednak on sam nazywa siebie „sportowcem". Jeździ z fantazją, stosując zasadę, że każdy ruch koła powinien nosić charakter rekordu świata. Przepisy drogowe uważa za biurokratyczny wymysł, z którym należy walczyć. Milicjantów omija z daleka. Czułby się niegodnym swego miana, gdyby wydał choć grosz na tabliczkę rejestracyjną, hamulec, dzwonek czy światełko.

Rowerzysta „sportowiec" występuje też często w charakterze ducha. Szczególnie wieczorami. Idzie sobie na przykład ktoś ulicą, gdy nagle zza węgła wypada bezgłośnie czarny cień. Rozlega się brzęk, krzyk i spokojny przechodzień ląduje na środku jezdni w stanie mocno uszkodzonym. Duch, jak to w zwyczaju duchów, ucieka, pozostawiając za sobą skutki... bikiniarskie!

Tak, ów „sportowiec" ma wiele cech podobnych do bikiniarza. I, jak tamten, musi zniknąć z ulic Łodzi. Prowadzą z nim walkę prawdziwi sportowcy, dopomaga milicja, która surowo karze wszelkie przekroczenia przepisów.

Niech to wezmą pod uwagę niektórzy rowerzyści. (z)

Tabakiera dla nosa!

Wygodniccy kierownicy sklepów

utrudniają dostawę mleka do domów

Amatorów nie brak, trzeba trochę dobrej woli

WRACAJĄC nad ranem z nocnych dyżurów w drukarni, spotykam stojące przed sklepami kolejki. Już o świcie zrywają się ludzie z łóżka, aby iść po mleko. Tracą czas, lecz nade wszystko tracą parę godzin pokrzepiającego snu.

Czy nie należałoby tak usprawnić sprzedaży, ażeby mleko było dostarczane odbiorcom do domów? Żeby zaoszczędzić człowiekowi pracy strzępienia nerwów w kolejce, wczesnego wstawania i drogi do sklepu.

Zagadnienie w Łodzi bynajmniej nie nowe. Właśnie mija rok, gdy zaczęto je „rozpracowywać". Z wykwitających wczesnym rankiem przed sklepami kolejek „mlecznych" widać jednak, że „rozpracowanie" nie dało jeszcze należytych wyników.

— Dlaczego nie zorganizowaliście dotąd dostawy mleka do domów?

Kierownik sklepu MHD, przy ul. Piotrkowskiej 96:

— Wiosną zeszłego roku zaprowadziliśmy zeszyt, zgłosiło się ponad 20 osób, a dozorca sąsiedniego domu został roznosicielem. Ale po kilku dniach zrezygnował. Później już się więcej nikt nie zgłosił, więc roznoszenie mleka trzeba było przerwać...

Kierownik sklepu PSS, przy ul. Andrzeja 3:

— Jak będę miał więcej mleka dla swoich klientów, to się postaram, żeby i inni dostawali do domu...

Stojąca obok mnie młoda osoba płci żeńskiej wtrąca:

— Zresztą ludzie wcale nie chcą dostawać mleka do domu. Ja tu kiedyś pracowałam w tym sklepie, to wiem najlepiej...

— Co pani mówi? — przerywa jej jakaś staruszka. — Stale przepłacam handlarce na mleku, ale ani ja ani moja córka nie możemy wstawać o piątej rano. Pierwsza podpiszę umowę na dostawę mleka, bo u was wyniesie to taniej...

Inni kierownicy sklepów przeważnie powołują się na brak amatorów na roznosicieli mleka, udowadniając, że jest to zasadnicza „obiektywna" przyczyna niepowodzenia akcji. „Bo co tam można przy tym zarobić? Za parę groszy nikt nie będzie chciał drapać się po piętrach. A człowiek i tak ma dosyć spraw na głowie..."

Czy wszędzie sprawa tak wygląda?

Dyrektor Paklepa z ekspozytury wojewódzkiej Centrali Zarządu Przem. Mleczarskiego mówi:

— W Łodzi rozprowadza się do domów już około 1 tysiąca litrów mleka dziennie. Sprzedaż tę prowadzi 9 sklepów, a mianowicie, pięć PSS przy ul. Pogonowskiego 68, Żeromskiego 49, Zielonej 23, Południowej 86, Narutowicza 116, jeden MHD przy Pl. Wolności 8 oraz trzy sklepy Okr. Przedsiębiorstwa Detalu i Barów Mlecznych przy ul. Piotrkowskiej 249, Piotrkowskiej 33 i Kilińskiego 125. Najlepsze wyniki ma sklep PSS z ulicy Żeromskiego 49, który rozprowadza codziennie 240 litrów mleka do mieszkań odbiorców. Kierownicy tych placówek komunikują, że coraz więcej zgłasza się do nich amatorów. Zawsze to jest gwarancja, że się otrzyma żądaną ilość mleka, nie trzeba więc wstawać o świcie. Możemy w każdej chwili zwiększyć ilość mleka butelkowego, przeznaczonego do sprzedaży domowej. Od kwietnia jesteśmy nastawieni na 6 tysięcy litrów dziennie...

— A jak wygląda sprawa z roznosicielami? Jakie są możliwości ich zarobków?

— W sklepie przy ul. Narutowicza 116, który rozprowadza dziennie 200 litrów, mleko odbiera dwóch dozorców. Ponieważ opłaty zostały ostatnio podwyższone i wynoszą obecnie po 20 groszy od litra, dozorcy ci zarabiają po 20 złotych dziennie, a więc około 600 zł miesięcznie. Myślę, że zarobek nie do pogardzenia, tym bardziej, że dodatkowy...

* * *

Sprawa jest jasna. Powoływanie się kierowników sklepów na „obiektywne" trudności w rodzaju wyżej wymienionej to po prostu odwracanie kota ogonem. Roznoszenie mleka do domów leży nie dlatego, że brak jest reflektantów na roznosicieli, nie dlatego, że ludzie nie chcą korzystać z tego udogodnienia, ale dlatego, że kierownictwa sklepów nie chcą zadać sobie „zbytecznego" trudu.

Kierownik sklepu MHD przy ul. Piotrkowskiej 96 tłumaczy się, że nikt się nie zgłosił na roznosiciela. A czy kierownik nie powinien sam porozmawiać z dozorcami i wykazać im na przykładach możliwości zarobku? Kierownik sklepu PSS przy ul. Andrzeja 3 mówi o „swoich" i „innych" klientach. Pomijając już sam fakt niedopuszczalnego rozdziału klientów, kierownik popełnia jeszcze jedną gaffę. A czy „swój" klient, jak ich nazywa, nie woli dostawać mleka do domu za wyższą o kilka groszy opłatą? Zresztą najlepszą odpowiedź otrzymał kierownik od klientki w swym sklepie.

Dyrekcje dzielnicowe PSS i MHD doceniając słuszność tej akcji popierają ją ze wszech miar, ale cóż z tego, kiedy wszystko rozbija się o nieugiętą, aspołeczną postawę poszczególnych kierowników sklepów. Jest to typowy objaw wygodnictwa, lekceważenia istotnych potrzeb ludności pracującej.

Zrozumiałe, że przy tym systemie sprzedaży mleka jest trochę więcej pracy. Zrozumiałe, że sprzedaż mleka nie daje specjalnie dużych obrotów. Ale czy to może być jakimkolwiek wytłumaczeniem? Przecież handel uspołeczniony przede wszystkim ma się różnić od prywatnego, że nastawiony jest w pierwszym rzędzie na zaspokajanie potrzeb człowieka pracy, na ułatwianie mu zakupów.

I to wygodniccy kierownicy sklepów muszą nareszcie zrozumieć. Niech nos dla tabakiery, lecz tabakiera dla nosa!

Och.

Zakłady fryzjerskie

będą dłużej otwarte

w okresie przedświątecznym

Dwie spółdzielnie fryzjerów łódzkich „Postęp" i „Zjednoczenie" cieszą się uznaniem i powodzeniem u mieszkańców miasta. Poziom usług w zakładach tych spółdzielni jest bowiem coraz wyższy, widoczna jest troska o klientów.

Spółdzielnia „Zjednoczenie" pragnąc ułatwić łodzianom korzystanie z usług fryzjerskich w okresie przedświątecznym, przedłuża godziny pracy. Od dnia 7. IV. do 11. IV. włącznie wszystkie zakłady czynne będą od godz. 7 do 21 bez przerwy. W niedzielę natomiast, dnia 6. IV. zakłady czynne będą od godz. 8 do 19. Fryzjernie dworcowe zaś — od godz. 6 do 22. (z)

„Kawał" i prawda

Aura spłatała nam figla, a my — dozorcom. Ale był to żart z gatunku nie tylko nie szkodliwych, lecz wręcz pożytecznych.

Bo komu nie zależy na tym, ażeby nasze klatki schodowe, podwórza i ulice były czyste? A że znęceni zapowiedzianymi przez nas „premiami" dozorcy popracowali wczoraj trochę intensywniej — to nie szkodzi. W ogólnym rachunku, uwzględniając godziny i tygodnie mniej owocnej pracy, jakoś się to wyrówna...

Natomiast pragniemy zakomunikować Czytelnikom, że nie jest żartem prima-aprilisowym wiadomość o sprzedaży ratalnej odzieży wełnianej. Każdy człowiek pracy może nabyć — na razie tylko w okresie kwietnia — palto czy ubranie na 6 rat miesięcznych, nie nadwerężając swego budżetu domowego.

Zapewnienie to niechaj będzie odpowiedzią dla tych wszystkich Czytelników (nielicznych na szczęście), którzy dzwoniąc wczoraj do nas wyrażali wątpliwość co do autentyczności tej informacji.

EXPRESS ILUSTROWANY

*** W dniach 5, 7, 8, 9 i 10 bm. w dzielnicowych radach narodowych wydawane będą bony mięsno-tłuszczowe na miesiąc kwiecień dla pracowników nowozaangażowanych. Odbiorcy indywidualni i pracownicy zatrudnieni w prywatnych zakładach pracy, którzy z ważnych powodów nie pobrali dotychczas bonów odbiorą je w rejonowych punktach opałowych w dniach 7, 8, 9 i 10 kwietnia.**

Dodatkowa rejestracja bonów odbędzie się we wszystkich sklepach masarskich i spożywczych w dniach od 5 do 11 bm. włącznie.

*** Zarząd Okręgu Ligi Lotniczej w Łodzi przyjmuje zapisy kandydatek na pilotów szybowcowych. Wymagany wiek kandydatek — 16 do 20 lat.**

Bliższych informacji udziela L.L. w Łodzi, ul. 22 Lipca 1-3.

*** Motocykl, żywa kaczka w skórzanej teczce, trzy inne teczki, portfel skórzany, portmonetka, dwie pary rękawiczek skórzanych, rower męski, okulary dziecinne, garnki aluminiowe oraz torebka ceratowa czekają w Miejskim Ośrodku Informacji na swych roztargnionych właścicieli.**

*** Począwszy od 1 kwietnia wszystkie biura Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi oraz dzielnicowych rad narodowych pracują od godziny 7.30 do 14.30.**

Z wizytą u łódzkich botaników...

Kwiaty mogą być lekiem

i zastąpić składniki sprowadzane z zagranicy za cenne dewizy

WIELE tysięcy kilometrów przebywa olej rycynowy nim znajdzie się w Polsce. A jest on przecież potrzebny. Któż z nas nie pił — choć często z odrazą — tego leku. Oleju rycynowego używa się także w przemyśle—i to w dość dużych ilościach.

Magister Witold Jabłonowski, asystent Zakładu Farmakognozji i Uprawy Roślin Leczniczych przy Akademii Medycznej w Łodzi, pracuje od dłuższego już czasu nad zaaklimatyzowaniem w Polsce rącznika (ricinus) — rośliny, z której otrzymuje się olej rycynowy. Kilkuletnie doświadczenia dały rezultaty. Oglądamy wyhodowane w Łodzi okazy i nasiona ricinusu. Z wyglądu przypominają one ciemne ziarnka fasoli...

Ponieważ ricinus rośnie w krajach o klimacie dużo cieplejszym od naszego, aklimatyzacja jego wymaga wiele pracy. Trzeba wybierać w ciągu kilku lat najwcześniej dojrzewające owoce, stosując przy tym odpowiednie zabiegi, oparte na doświadczeniach genialnego agrobiologa radzieckiego Miczurina. Żmudne te prace dobiegają już końca. Jak nas zapewnia mgr. Jabłonowski, już w przyszłym roku będziemy mogli rozpocząć uprawę tej cennej rośliny na szeroką skalę.

Popularne są u nas wczesną wiosną pierwiosnki. Ale znamy je tylko jako wcześnie kwitnące małe, żółte kwiaty. Nie wiedzieliśmy, że można je także zastosować w lecznictwie.

Z Ameryki Północnej sprowadzamy tymczasem, płacąc wysokie ceny senegę — składnik niezbędny przy wyrobie środków przeciwko chorobom dróg oddechowych oraz przy wytwarzaniu syropów.

Doktór Bolesław Broda, badając zawartość soków w pierwiosnkach stwierdził, że mogą one z powodzeniem zastąpić senegę. I już w bieżącym roku w lekospisie aptek znajdzie się także pierwiosnek. Mały kwiatuszek, który dotychczas zdobił tylko wiosenne suknie kobiet...

Sprawa z konwaliami wygląda trochę inaczej. Znamy je wszyscy z miłego, subtelnego zapachu. Konwalie to jednak nie tylko pachnące kwiaty. Używa się je do wyrobu lekarstw na choroby serca. Kłopot jest tylko z tym, że można używać je do wyrobu leków jedynie w okresie, w którym kwitną, tzn. przez dwa tygodnie w roku.

Mgr. Superson prowadzi obecnie badania nad zastąpieniem w lecznictwie konwalii przez kwitnący niemal cały rok przonak (erysimum), ziele używane do wyrobu leków w Związku Radzieckim

Wszystkie te rośliny hoduje się w Ogrodzie Botanicznym w Łodzi na Zdrowiu. Na 52 ha ziemi znajduje się tam ponad 1200 roślin z różnych zakątków świata. W maleńkiej, nie wystarczającej w pełni na potrzeby naukowców cieplarni znajduje się kilkaset gatunków egzotycznych roślin. W jednej doniczce rośnie ryż, w drugiej kawa, w innych strzelają w górę młode palmy, cyprysy, kurczące się przy zetknięciu z innym ciałem mimozy z Lyonu, wanilia, bawełna, strączki senesowe.

Botanicy łódzcy mają stały kontakt ze wszystkimi niemal ogrodami botanicznymi na świecie, skąd pochodzi większość tych roślin.

Wzrastająca stale ilość okazów wymaga jednak większej cieplarni oraz pewnych niezbędnych inwestycji. Według planów Ogród Botaniczny w Łodzi ma być jednym z największych w Polsce. Dotychczas jednak planów tych się nie realizuje.

A trzeba by było. Umożliwienie, w szerszym niż dotąd zakresie, badań doświadczalnych, dopomoże niewątpliwie do jeszcze lepszych wyników i do dalszego uniezależnienia się od dostaw z zagranicy. (Uch)

Dni Lasu i Ochrony Przyrody

Drzewa chronią od wiatru

toteż w roku bieżącym posadzi się pierwsze pasy leśne

Jak zwykle w okresie wiosny, tak i w tym roku odbywają się na terenie całej Polski „Dni Lasu i Ochrony Przyrody". Celem ich jest wciągnięcie szerokich mas społeczeństwa, przede wszystkim młodzieży, do udziału w zalesianiu kraju, w wykorzystywaniu każdego kawałka nieużytków dla dobra gospodarki narodowej.

Warto wspomnieć, że coroczne „Dni Lasu" dają w efekcie bardzo poważne korzyści. Zalesiono już dzięki tej akcji blisko 36 tys. ha nieużytków i zrębów leśnych. W 233 osiedlach robotniczych i 165 gromadach założono piękne zieleńce parkowe oraz zadrzewiono 1007 placów i boisk sportowych.

W tegoroczne „Dni Lasu" zalesi się dalsze obszary nieużytków rolnych i zadrzewi nowe osiedla, drogi i ulice. W roku bieżącym posadzi się także pierwsze pasy wiatrochronne, które poprawią warunki klimatyczne niektórych okolic kraju. Pas taki długości 2 km i szerokości 20 m powstanie np. obok Starego Sącza.

Również i społeczeństwo łódzkie bierze żywy udział w „Dniach Lasu". Do Rejonu Lasów Państwowych w Łodzi zgłaszają się licznie szkoły, młodzież akademicka i zakłady pracy, które pragną pomóc w sadzeniu drzew i propagandzie ochrony lasów. Młodzież szkolna odznacza się szczególną aktywnością i pomysłowością, urządzając odczyty i przezrocza i wykonując gazetki ścienne, poświęcone sprawom gospodarki leśnej.

Koła „Dni Lasu" powstają wszędzie. Jest ich już kilka tysięcy w województwie łódzkim: w miastach, gminach, gromadach, w nadleśnictwach, szkołach i zakładach pracy. Przewiduje się, że dzięki tegorocznej akcji zadrzewi się na terenie województwa łódzkiego około 2 tys. ha nieużytków. Przygotowano już na ten cel ponad 4 mil. sztuk sadzonek. (b)



SZABERSKI: — Tragedia! Hak wypadł ze ściany i zlew się przekrzywił! I co teraz będzie?
WICEK: — Jeszcze nie ma powodu do rozpaczy. Zapewniam pana, że będziemy mogli nadal brać wodę na miejscu.



SZABERSKI: — Ja myślę, że trzeba napisać podanie do Zarządu Budynków Mieszkalnych...
LOKATOR I: — A ja uważam, że to kompetencja Wodociągów...
LOKATOR II: — Moim zdaniem trzeba napisać do Kanalizacji...



SZABERSKI: — Kto wie, jak długo trzeba będzie teraz czekać na uwzględnienie naszego podania. A sprawa jest nagląca. Gdy nie zostanie szybko załatwiona, cały dom może zostać bez wody...



SZABERSKI: — Co widzę? Zlew już naprawiony? Jak to się stało?
WICEK: — Gdy wyście niepotrzebnie tracili czas na dyskusję, pisanie podania, po prostu wzięliśmy młotek i przybiliśmy hak!

V Wyścig Pokoju

Włosi startują!

Pełna drużyna już zgłoszona

Do Komitetu Organizacyjnego V Międzynarodowego Wyścigu Pokoju nadeszło zgłoszenie od Unione Italiana Sport Popolare — organizacji robotniczego sportu we Włoszech.

W nadesłanym liście czytamy m. in.:

„Również w roku bieżącym zgłaszamy swój udział w Wyścigu Pokoju — wielkiej imprezie sportowej, służącej sprawie zbliżenia narodów i walce o pokój".

Federacja robotniczego sportu włoskiego zawiadamia, że w wyścigu weźmie udział pełna drużyna kolarska (6 zawodników) oraz 4 osoby towarzyszące.

Trzy dni w Spale

spędzą sędziowie ligowi na kursie

W dniach 7—9 kwietnia odbędzie się w Spale trzydniowy kurs dla sędziów zakwalifikowanych do prowadzenia zawodów I i II ligi.

Będzie to kurs ogólnopolski, na którym sędziowie zapoznają się dokładnie ze zmianami wprowadzonymi w przepisach gry w piłkę nożną i przedyskutują je.

W Łodzi grają: Włókniarz — Ogniwo (Kraków)

Piłkarze wbiegają na boiska

Zawodami o puchar ZMP rozpoczynamy tegoroczny sezon

Jak wiadomo, nadchodząca niedziela, 6 kwietnia br., będzie dniem oficjalnego rozpoczęcia sezonu piłkarskiego w całym kraju. Wprawdzie mecze piłkarskie odbywają się już od szeregu tygodni, ale są to spotkania towarzyskie o charakterze raczej treningowym i mające za zadanie przygotowanie piłkarzy do poważniejszej batalii. Właśnie w niedzielę rozpocznie się bój o wysoką stawkę, o puchar ZMP, o który ubiegać się będą zespoły pierwszoligowe.



Tak się jakoś stało, że sekcja piłkarska GKKF przy układaniu kalendarzyka pierwszych spotkań pominęła Włókniarza łódzkiego i Ogniwo (Kraków), dając im w niedzielę wolny termin. Spotkanie tych zespołów wyznaczono dopiero na 11 maja. Błąd spostrzeżono w porę i naprawiono, bo nie ma żadnych powodów, żeby drużyny te miały pauzować i przypatrywać się bezczynnie, jak koledzy z innych klubów uganiają się za piłką.

A więc nie ma żadnych wyjątków. Wszystkie zespoły pierwszoligowe wyruszają w niedzielę w bój.

Jedno małe zastrzeżenie. Otóż te kluby, przy których stworzono tak zwane ośrodki szkoleniowe, a więc: Gwardia (Kraków), CWKS (Warszawa) i Unia (Chorzów) wystawią do zawodów o puchar ZMP zespoły rezerwowe. Chodzi o to, żeby nie przerywać naszej czołówce piłkarskiej toku dalszego szkolenia i przygotować ją, w miarę możliwości, jak najlepiej do turnieju olimpijskiego w Helsinkach. Ma to i tę dobrą stronę, że stwarza zespołom rezerwowym Gwardii, CWKS i Unii okazję do zmierzenia się z poważniejszymi przeciwnikami, przez co młodzi gracze tych klubów nabędą tak niezbędnej rutyny meczowej i doświadczenia.

Rozgrywki o puchar ZMP przeprowadzone będą w ten sposób, że uczestników podzielono na dwie grupy, starając się możliwie dobrać przeciwników tak, ażeby poziom w obu grupach był wyrównany. W grupie A znalazły się więc: Kolejarz (Warszawa), Ogniwo (Bytom), Budowlani (Gdańsk), Unia (Chorzów), Gwardia (Kraków) i OWKS (Kraków), a w grupie B: Kolejarz (Poznań), Górnik (Radlin), Włókniarz (Łódź), Budowlani (Chorzów), CWKS (Warszawa) i Ogniwo (Kraków).

Na pierwszy ogień pójdą następujące spotkania:

grupa A: Kolejarz (W-wa) — Unia (Chorzów), Ogniwo (Bytom)—Gwardia (Kraków) i Budowlani (Gdańsk) — OWKS (Kraków).

grupa B: Kolejarz (Poznań) — Budowlani (Chorzów), Górnik (Radlin) — CWKS (W-wa)) i Włókniarz (Łódź) — Ogniwo (Kraków).

Otwarciu sezonu piłkarskiego nadany będzie uroczysty charakter. Mecz Włókniarz — Ogniwo (Kr.) odbędzie się na stadionie przy Al. Unii o godz. 16.15.

Również w niedzielę, 6 kwietnia, rozpoczną się rozgrywki o mistrzostwo II ligi piłkarskiej. Tutaj uczestników podzielono na cztery grupy, tak że zespoły Widzewa i Spójni (Tomaszów) znalazły się w drugiej grupie.

W grupie tej odbędą się następujące mecze: Gwardia (W-wa) — Widzew, Spójnia (Tomaszów) — Kolejarz (Olsztyn), Włókniarz (Radom) — Gwardia (Białystok), Stal (Starachowice) — Spójnia (W-wa) i Włókniarz (Chodaków) — Lotnik (Warszawa).

Na zaśnieżonym boisku musieli grać piłkarze. W takich warunkach trudna jest rola bramkarza. Stefaniszyn zdołał jednak obronić ten niebezpieczny strzał na meczu CWKS — Kolejarz (W-wa).

Michał Wróblewski przerywa taśmę na mecie w pierwszym w tym sezonie biegu, który odbył się w Warszawie.

Biegi na przełaj

Seniorzy i juniorzy pobiegną w Parku Ludowym

Zgodnie z jednolitym kalendarzem sportowym odbędą się w niedzielę 6 bm. w Łodzi biegi na przełaj o mistrzostwo. Organizację zawodów powierzono Spójni. Biegi odbędą się na boisku Spójni w Parku Ludowym (dojazd tramwajami nr nr 3, 9, 10 i 21).

Biegi zostaną rozegrane na następujących dystansach: juniorki — 700 m, juniorzy — 1500 m, seniorki — 700 m i seniorzy — 3500 m. Zgłoszenia do zawodów przyjmuje Rada Okręgowa ZS Spójnia, ul. Północna 36. Termin zgłoszeń upływa z dniem 4 kwietnia. Start o godz. 11.

* * *

W ciężkich warunkach atmosferycznych przy dużym opadzie śniegu łódzki Włókniarz otworzył lekkoatletyczny sezon wiosenny biegami na przełaj, w których wzięli udział m. in. lekkoatleci bydgoskiej Gwardii.

W biegu seniorów na dyst. 2.700 m startowało 12 zawodników. Zwyciężył Ziółkowski (Gwardia Bydgoszcz) — 9:41,4 przed Szewczykiem (Włókniarz Łódź) — 9:42,0.

W biegu juniorów na dyst. 1.800 m zwyciężył Maciejewski (Włókniarz Ruda Pabianicka) — 6:56,0 przed Królem (Włókniarz Łódź).

Zatwierdzone rekordy

Nowi mistrzowie ZSRR w dźwiganiu ciężarów

Międzynarodowa Federacja Ciężkoatletyczna zatwierdziła trzy rekordy świata ustanowione w roku ubiegłym przez atletów radzieckich.

Zatwierdzono rekordy: Saksonowa w wadze piórkowej w podrzucie — 138 kg (poprzedni rekord 135 kg należał do Faidda — Egipt), Nikulina w wadze lekkiej w wyciskaniu — 112 kg (poprzedni rekord 111 kg należał do Swietilko — ZSRR) oraz Nowaka w wadze półciężkiej w wyciskaniu 142 kg.

* * *

Ponad 120 atletów wzięło udział w tegorocznych mistrzostwach ZSRR, które odbyły się w mieście Iwanowo. W wadze ciężkiej tytuł mistrzowski zdobył po raz 14 z rzędu zasłużony mistrz sportu Kucenko. Uzyskał on w trójboju 427,5 kg.

Tytuły mistrzów ZSRR w kolejności wag zdobyli: Udodow, Saksonow, Łopatin, Puszkarew, Worobiew i Kucenko.

Plac Wolności — Plac Niepodległości

Sztafeta przez ul. Piotrkowską

Zwycięski zespół zdobędzie nagrodę „Głosu Robotniczego"

Redakcja „Głosu Robotniczego" organizuje w kwietniu bieg sztafetowy po ul. Piotrkowskiej na trasie Plac Wolności — Plac Niepodległości. W imprezie tej będą mogli wziąć udział mężczyźni i kobiety. Czternastoosobowe sztafety składać się będą z 7 mężczyzn i 7 kobiet.



Dopiero wysiłek całej drużyny zadecyduje o zwycięstwie. Mężczyźni będą mieli do przebiegnięcia 200 m, a kobiety 100 m. Jak widzimy, nie będzie to zbyt forsowny bieg i każdy, kto posiada minimalny chociażby talent sprinterski, przebiegnie bez trudu swój odcinek.

Zwycięski zespół zdobędzie nagrodę przechodnią ufundowaną przez redakcję „Głosu Robotniczego", a zawodnicy i zawodniczki pamiątkowe dyplomy i książki. Zgłoszenia przyjmuje sekcja lekkoatletyczna ŁKKF (ul. Piotrkowska 67).

HALLO POLSKIE RADIO

CZWARTEK 3 KWIETNIA 1952 R.

13.30 Dla klasy I i II — audycja sł.-muz. z cyklu: „Dzieci słuchają muzyki". 14.15 Muzyka rozrywkowa. 14.50 Utwory na flet w wyk. L. Tejkowskiego. 15.30 Dla świetlic dziecięcych — „Śpiewamy piosenki" aud. sł.-muz. 16.00 „Wszechnica Radiowa" — wykład z cyklu: „Nauka o Polsce współczesnej". 16.20 Program lokalny. 17.15 Korespondencja z zagranicy. 17.30 Mołdawska muzyka ludowa. 17.40 Recenzja. 18.00 „Dla każdego coś miłego". 18.30 Program lokalny. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 Tydzień Muzyki Węgierskiej. 21.30 „Mówimy o projekcie Konstytucji". 21.40 Mazurki Fr. Chopina. 21.50 „Wszechnica Radiowa" — wykład z cyklu: „Nauka o świecie". 22.10 Koncert w wyk. Orkiestry Rozgłośni Bydgoskiej. 22.50 Muzyka symfoniczna polska i radziecka.

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują w Łodzi apteki: Obr. Stalingradu 15, Pabianicka 218, Jaracza 32, Józefa Stalina 50, Wróblewskiego 54, Kopernika 26, Piotrkowska 67, Plac Kościelny 8.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś całą dobę dyżuruje szpital im. dr. H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34.

TEATRY

Nowy — „Pociąg do Marsylii" — 19.
Wojska Polskiego — „Trzydzieści srebrników" — 19.
Powszechny — „Damy i huzary" — 19.
Mały — „Dwa tygodnie w raju" — 19.30
Muzyczny — „Orfeusz w piekle" — 19.15
Pinokio — „Pieśń Sarmiko" 11.30. Widowisko zamknięte.
Arlekin — „Opowieść o pięciu braciach" 15, 17.
Gnom — „O jeżu zaklętym" — 18.

KINA

BAJKA — Goal — 18, 20
BAŁTYK — Młodość Chopina — 15, 17.30, 20
GDYNIA — Program naukowo-oświatowy — 17, 18, 19, 20, 21
MŁODA GWARDIA (dla młodzieży) — Ślub z przeszkodami — 16, 18, 20
MUZA — Alarm — 18, 20
POLONIA — Młodość Chopina — 15.30. 18, 20.30
PRZEDWIOŚNIE — Bez adresu — 18, 20
REKORD — Świat się śmieje — 17.30, 19.30
ROBOTNIK (dla młodz.) — Dubrowski — 17, 19
ROMA — Bajka o rybaku i rybce — 18, 20
SOJUSZ (N. Złotno) — Świniarka i pastuch — 18.30
STYLOWY — Załoga — 18, 20
ŚWIT — Na morskim szlaku — 18, 20
TATRY — Rodzina Sonnenbrucków — 16, 18, 20
WISŁA — Skrzydlaty dorożkarz — 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — Nieczynne z powodu remontu
WOLNOŚĆ — Młodość Chopina — 15.30, 18, 20.30
ZACHĘTA — Jak hartowała się stal — 18, 20

Nowy regulamin

rozgrywek piłkarskich przedyskutują w Warszawie

Nad nowym regulaminem rozgrywek piłkarskich potoczy się w niedzielę, 6 bm., dyskusja w Warszawie. W dyskusji tej wezmą udział przewodniczący sekcji piłki nożnej i przewodniczący komisji gier i dyscypliny poszczególnych WKKF oraz inspektorzy. Chodzi o dokładne zaznajomienie się uczestników obrad z zasadniczymi założeniami nowego regulaminu rozgrywek.

Godzinę czekała

publiczność w Głownie na początek meczu

W ub. niedzielę łódzki Kolejarz bawił w Głownie, gdzie rozegrał towarzyskie spotkanie piłkarskie z miejscową Stalą.

Pomimo ciężkiego terenu (boisko było pokryte śniegiem) mecz obfitował w ciekawe momenty. O wiele lepszą była drużyna Kolejarza, u której widać było współpracę. Stal wykazała brak zgrania i kondycji.

Zwyciężyła drużyna łódzka 4:2 (1:2). Najlepszymi zawodnikami w zespole gości był Koczewski, a w Stali Mrowiec.

Mecz rozpoczął się z godzinnym opóźnieniem z winy organizatorów. Czy zarząd ZS Stal w Głownie zdaje sobie sprawę, że publiczność nie może być narażona na tak długie wyczekiwanie, zwłaszcza w takich warunkach, jak w niedzielę? Sądzimy, że podobny wypadek więcej się nie powtórzy, bo to tylko zniechęca widzów. W sporcie też obowiązuje punktualność.

Na małej skoczni pod Krokwią

Gwardia, CWKS, AZS

Kolejność w punktacji zespołowej o memoriał H. Marusarzówny

W zawodach o memoriał Br. Czecha odbył się w Zakopanem na małej skoczni pod Krokwią konkurs skoków do kombinacji.

Wyniki: 1) Kula (CWKS) 45,5, 43 i 44 m, nota 210,1 pkt., 2) Kowalski (CWKS) 45,5, 45,5 i 47 m, nota 203,9, 3) Raszka (CWKS) 45, 46,5, nota 202,9, 4) Holy (Gwardia), 5) Wawrytko J. (CWKS).

Slalom kobiet i mężczyzn odbył się w Suchym Żlebie na Kalatówkach.

Slalom kobiet na trasie długości 500 m (36 bramek) wygrała Grocholska (CWKS) 2:05,4, 2) Kodelska (AZS) 2:09,0, 3) Kowalska (Gwardia) 2:11,4, 4) Kubica (AZS), 5) Czechówna (Gwardia).

W kombinacji alpejskiej zwyciężyła Kowalska 2,90 pkt. przed Kodelską 9,32 i Grocholską 14,26 pkt., 4) Kubica, 5) Kozakówna (Gwardia).

W punktacji zespołowej memoriału H. Marusarzówny zwyciężyła Gwardia 81 pkt., 2) CWKS 75, 3) AZS 36 pkt.

Slalom mężczyzn wygrał Wawrytko II (CWKS) 1:58,2, 2) Roj (AZS) 2:06,0, 3) Zarycki (CWKS) 2:01,8, 4) Dziedzic (AZS) 2:02,0, 5) J. Marusarz (CWKS) 2:02,7.

* * *

W trzecim i ostatnim dniu zawodów o memoriał Br. Czecha i H. Marusarzówny rozegrano bieg na 10 km w konkurencji kobiet i bieg na 18 km w konkurencji mężczyzn.

W biegu kobiet na 10 km zwyciężyła Cholecka (CWKS) 1:06,26, przed Bułżanką (CWKS) 1:08,03.

W biegu na 18 km w konkurencji męskiej zwyciężył Dąbrowski (Włókniarz) 1:25,27 przed Bukowskim (Gwardia) 1:26,12.

Kombinację alpejską wygrał Wawrytko II (CWKS) przed Czarniakiem (CWKS).

W punktacji zrzeszeniowej w zawodach narciarskich o memoriał Br. Czecha zwyciężył CWKS — 398 pkt. przed Kolejarzem — 131 pkt.

Koszykówka i siatkówka

Trzy mecze

drużyn Włókniarza na sali MDK

Ciekawa impreza piłki ręcznej (koszykówka, siatkówka) odbędzie się w niedzielę, 6 bm., w Łodzi. Zawody organizuje Włókniarz. W koszykówce żeńskiej włókniarki łódzkie zmierzą się z Gwardią (W-wa). Mecz ten rozpocznie się o godz. 11 w sali MDK.

Zawody koszykówki kobiecej poprzedzone będą spotkaniem drużyn męskich AZS (Łódź) — Włókniarz w piłce koszykowej i siatkowej. Początek przedmeczów o godz. 9.30.

Redaktor naczelny E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05 — Redakcja nocna: 145-50 — Dział Miejski: 244-79, 137-47, Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04 — Dział Kulturalno Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy: 109-62. — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a, tel 111-50 i 114-75 — Wydawca: RSW „Prasa". Kolportaż: PPK „Ruch" — Piotrkowska 53, tel. 117-73. Prenumerata miesięczna zł 4.50, kwartalna zł 13.50, półroczna zł 27.— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15-go każdego miesiąca na okres następny. Druk Zakł. Graf. RSW „Prasa" — Łódź, Żwirki 17 — Papier druk. mat. 50 gr. D-3-19691